



SAMOOBRONA NARODU

Nie dość bowiem
mieć hasła, trzeba
jeszcze w niewierzyć.
Rządzą zaś tylko ci,
którzy umieją w obro-
nie swych idei wal-
czyć i umierać.

Ryszard Szczęsny

Tygodnik ogólnospołeczny wszystkich stanów

Rok VI Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dn. 9 października 1938

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr. 41

Groźne niebezpieczeństwo

Kiedy przed sześciu laty z łam „Samoobrony Narodu” zaczęliśmy rzucać hasło czynnej walki z żydami, walki programowej i konsekwentnej, ani na chwilę nie wątpiliśmy o zwycięstwie w wypowiedzianej żydom wojnie. I chociaż na każdym kroku napotykalismy w naszej pracy niesłychane wprost trudności i przeszkody ze strony ówczesnych władz rządowych, tępiących bez pardonu wszelkie objawy czynnego antysemityzmu, i chociaż spotykaliśmy mało zrozumienia u własnego społeczeństwa dla głoszonych hasel oraz chociaż zewsząd radzono nam — po przyjacielsku — zaprzestania przeciwżydowskiej akcji — my jednak — w zrozumieniu ważności i doniosłości podjętej sprawy, uparcie trwalismy na posterunku, pracując z zaparciem siebie w raz obranym kierunku.

Dzisiaj po sześciu latach wytężonej i nieustannej pracy z nieukrywaną dumą patrzymy na jej owoce. Nie są one wprawdzie takie, jakie — naszym zdaniem — być powinny, nie mniej jednak stwierdzić trzeba, że hasła przeciwżydowskie odniosły już w społeczeństwie polskim poważny sukces. Nie jest jeszcze zwycięstwo, gdyż nie wszyscy Polacy w całej rozciągłości je rozumieją i doceniają. Nie wszyscy je podzielają i ściśle w życiu praktycznym przestrzegają. Do tego jeszcze nam daleko, bardzo daleko... Ale już poważny odłam społeczeństwa polskiego jest nimi przepojony. A to jest poważnym sukcesem, do którego osiągnięcia praca nasza w niemałym stopniu przyczyniła się.

Żydowska kontrakcja.

Ale przyjęcie i zrozumienie hasel przeciwżydowskich to dopiero wstęp do właściwej pracy, to dopiero zapowiedź wejścia na drogę, wiodącą do osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad żydami. To ostatnie zresztą może nam przynieść tylko walka czynna z żydami. Walka ta wprawdzie już rozpoczęła się i trwa, stając się na wielu odcinkach coraz zaciętsza. Był okres, że nawet przynosiła nam wspaniałe sukcesy. Zasadniczo jednak większych strat żydom nie wyrządziła. Ostatnio natężenie jej z naszej strony ogromnie osłabło. — Wzmogło się za to przeciwnatarcie żydowskie, przeciwnatarcie przygotowywane przez żydów od dłuższego czasu bardzo dokładnie i skrupulatnie. Żydom bowiem chodzi nie tylko o skuteczne powstrzymanie i odparcie naszego ataku, ale także o zadanie nam dotkliwej, a nawet decydującej, klęski.

W tym też celu niedawno przywódcy żydowscy rzucili swym współwyznawcom hasło: „Ani jeden żyd w Polsce nie może na skutek bojkotu i akcji antyżydowskiej utracić swej placówki pracy i zarobkowania”. I hasło to starają się

wszelkimi sposobami wcielać w życie praktyczne przy pomocy olbrzymich sum, jakimi rozporządzają dzięki dobrowolnemu i przymusowemu opodatkowaniu się na ten cel całego żydostwa.

Podjęta ostatnio przez żydów akcja, zwana przez nich samych „wielką i odpowiedzialną pracą konstruktywną”, jest wysoce niebezpiecznym dla nas poczynaniem, całym ostrzem skierowanym przeciwko kilkuletnim wysiłkom społeczeństwa polskiego, zmierzającym do unarodowienia polskiego życia gospodarczego i tym samym do uniezależnienia go od żydowskich wpływów.

Kontrakcja żydowska ma pójść dwoma zasadniczymi drogami: po pierwsze żydostwo pragnie skutecznie zahamować i utracić akcję uświadamiającą społeczeństwo polskie o niebezpieczeństwie żydowskim, prowadzoną dziś pod różnymi postaciami i na różne sposoby; po drugie chce poderwać, a nawet zniszczyć niezależne od żydów polskie kupiectwo narodowe i polski narodowy przemysł.

W pierwszym wypadku żydzi od dłuższego już czasu zabiegają u czynników rządowych dokoła wzmoczenia represyj w stosunku do wszystkich pism i wydawnictw antyżydowskich oraz w stosunku do tych pism politycznych, które na niebezpieczeństwo żydowskie stale zwracają uwagę społeczeństwa i kładą na nie

wielki nacisk. Nie można przy tym powiedzieć, by zabiegi żydowskie tu i ówdzie nie wienczyły się pomyślnymi rezultatami. A to jest podobno dopiero wstęp, zapowiedź tego, co ma później nastąpić. Ponad to różne — suto opłacane przez żydów — męty społeczne oraz rozmaite ugrupowania polityczne — społeczne, będące na żołdzie żydowskim lub też idące na żydowskim pasku, jak socjaliści, masoni i różnego autoramentu „demokraci” i radykali pod „folksfrontowymi” sztandarami, mają czynnie stanąć w obronie żydów, unieszkodliwiając przede wszystkim „pikieterzy”, tak skutecznie ofiarną swą pracą dającym się żydom we znaki.

W drugim wypadku dobrze stojący finansowo fabrykanci, hurtownicy i detaliści żydowscy, zasilani gotówką z tajnych funduszy dyspozycyjnych żydowskich przywódców, mają podjąć skuteczną rywalizację z polskim fabrykantem, hurtownikiem i kupcem-detalistą przez odmawianie im jakiegokolwiek kredytu i przede wszystkim za pomocą sztucznego obniżania cen (dumping) na sprzedawane towary.

Pierwsze uderzenie.

Akcję tę żydostwo już rozpoczyna prowadzić. Dowodzi tego następująca uchwała, jaką powzięto przed kilku tygodniami zorganizowane żydostwo. A brzmi ona:

„Zorganizowane żydostwo postanowiło pod ostrym rygorem nie udzielać żadnego kredytu, nawet najdrobniejszego, firmom przemysłowym chrześcijańskim, w których nie jest zainteresowany żydowski kapitał, względnie nie pracuje choćby conajmniej jeden żyd. Firmy żydowskie, które chciałyby wyłamać się z pod powyższej uchwały, będą bojkotowane i uważane za zdrajców.”

Powyższa uchwała — jak słusznie zauważył jeden z polskich przemysłowców, który mi jej odpis przysłał — jest nader znamieną dla młodego życia przemysłowców firm chrześcijańskich, bo przecież we własnym kraju jesteśmy obywatelami niższej kategorii, gdyż mamy następujące trudności:

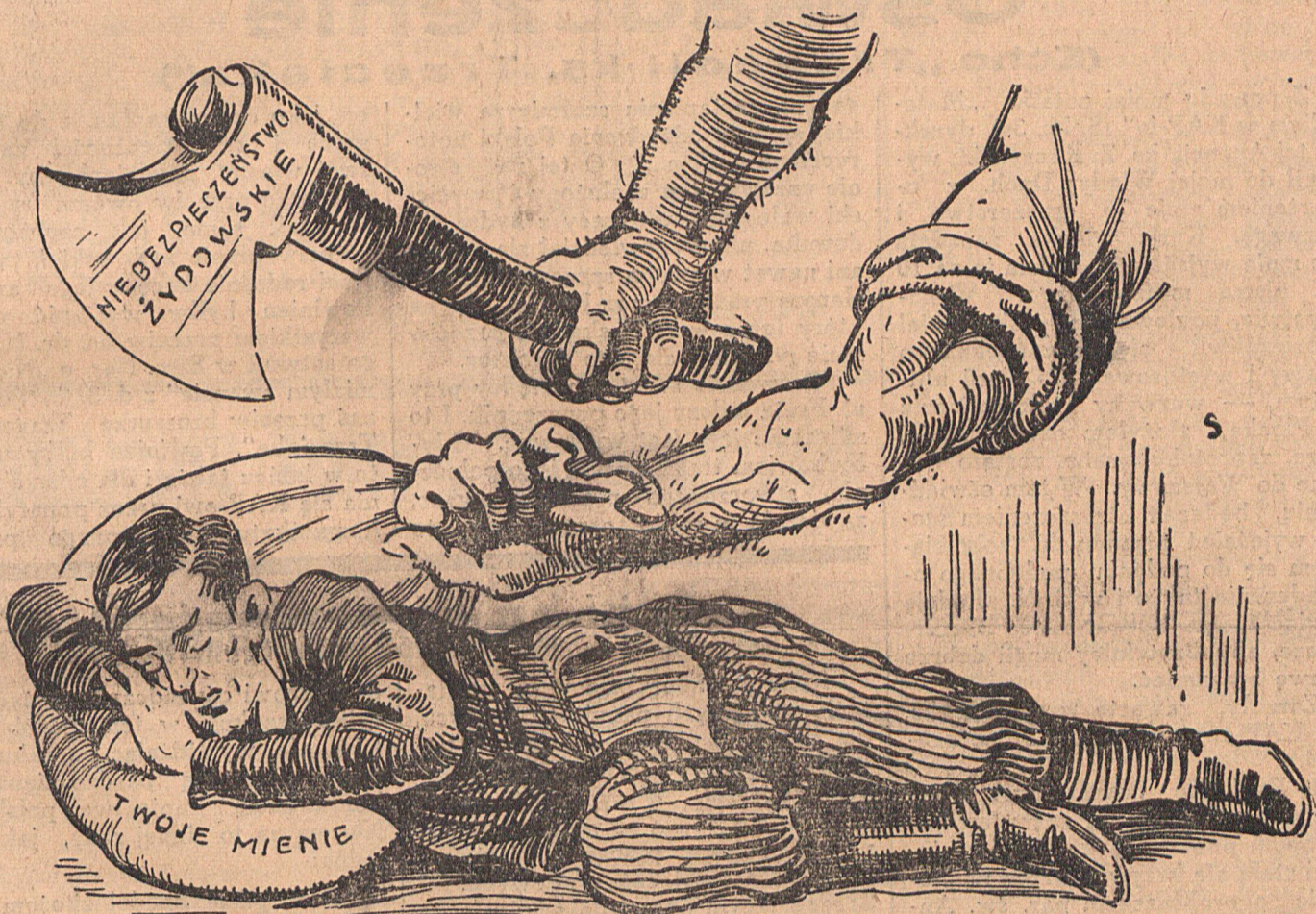
1) brak pomocy finansowej ze strony czynników miarodajnych; małe zainteresowanie polskiego społeczeństwa chrześcijańskiego wytwórcami przemysłowymi;

2) niedostateczne zrozumienie kupiectwa polskiego, które nadal chętnie kupuje u żydów;

3) ostry bojkot zorganizowanego żydostwa, skierowany przeciwko pionierom polskiego narodowego życia przemysłowego.

Z uchwały zorganizowanego żydostwa wynika jeden bardzo ważny szczegół: jest nim obawa przed solidarnością chrześcijańskiego wytwórcy, kupca i spożywcy.

Gdyby chrześcijańskie wytwórnice



Spij nadal, Polaku! Spij twardo, a zapewne już się nie obudzisz. Mienie spod głowy wyciągnie ci w czasie snu żydowska lewica, a prawica spuści śmiercionośny topór, wzniesiony już nad twą głową.

znalazli większe zrozumienie u kupiectwa polskiego — jako właściwego łącznika między konsumentem a producentem, a z drugiej strony, gdyby chrześcijańskie społeczeństwo stanowczo zaczęło domagać się wyrobów tylko chrześcijańskich, polskich wytwórni, natenczas walka młodego przemysłu narodowego byłaby wprawdzie trudna, ale rokowałaby bezwzględne zwycięstwo. Niestety, tak nie jest. Stwierdzam to z przykrością i nieukrywaną obawą. Obawę tę potęguje jeszcze wiadomość o przygotowywanej już od dłuższego czasu przez żydów akcji dumpingowej. Najgroźniejsza to broń dla niezależnego narodowego polskiego przemysłu i handlu.

Trzeba bowiem wiedzieć i zdawać sobie sprawę z tego, że dumping handlowy wewnątrz kraju — to najgroźniejsza broń gospodarcza dla tych, przeciwko którym jest skierowana. Dumping w praktyce nie da się zwalczyć żadnym sposobem, jak tylko pójściem w ślady tego, który nim posługuje się. Ale zarówno stosowanie przez żydów względem kup-

ców i przemysłowców polskich dumpingu, jak i pójście ich śladem — to nieuchronna masowa ruina firm polskich, którym nikt nie pokryje wynikłych stąd strat. (Żydowskim kupcom i przemysłowcom pokryją je specjalne fundusze zapomogowe). To też dumping tego rodzaju, stwarzający dla szerokich warstw konsumentów długotrwałą pokusę nabywania towarów po cenie tańszej od normalnie możliwej ceny handlowej, zakończyłby się monopolem firm żydowskich i całkowitą ruiną polskiego narodowego i niezależnego przemysłu i kupiectwa.

Bijemy na alarm!

Zdajemy sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi wyzwalającemu się spod przewagi żydowskiej polskiemu narodowemu życiu gospodarczemu w razie zastosowania przez żydów wyżej wspomnianych metod, które, dzięki solidarności i karności żydostwa, a ospałości, nieświadomości, braku solidarności i karności społeczeństwa polskiego oraz dzięki niezdecydowanej

postawie władz rządowych, rokuja żydom niezawodne sukcesy w walce z nami. I właśnie dlatego, że zdajemy sobie sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa, że nie chcemy być świadkami masowego zniszczenia firm polskich przez żydowski dumping gospodarczy, że mamy do tego ambicję i niezłomną wolę wyjść zwycięsko z wydanej żydom walki, oraz że nie myślimy ani na krok ustąpić z zajętych przeciwko żydom pozycji, ani też nic nie skreślić z naszego programu odżydzenia Polski, zmierzającego do wyrzucenia z niej wszystkich żydów co do jednego — z tych to powodów bijemy zawczasu na alarm i wzywamy do przygotowania przeciwko żydowskiej agresji skutecznych środków ochronnych, któreby były w stanie cały atak żydowski osłabić i zniszczyć.

Nie możemy bowiem dopuścić do tego, aby żydostwo zniszczyło lub ukradło podstępnie to, co nam jeszcze pozostało. Przeciwnie, musimy dążyć, by do odebrania mu tego, co nam dotychczas zrabowało.

Janusz Dunin-Michałowski.

Oświadczenie

(Echo „Tragedji ks. Trzeciaka”)

Z powodu mojej notatki „Materializm w KAP-ie” (S. N., 34), dyrektor tej Agencji, ks. Z. Kaczyński, wystąpił do mojej Władzy Duch. z oskarżeniem mnie o oszczerstwo i zniewagę. Kurja płocka zażądała ode mnie wyjaśnienia. Dałem je na 10 str. pisma maszynowego. W następstwie, ponieważ mój oskarżyciel zniecierpliwił się przewlekaniem sprawy i wystosował do Kurji ultimatum, — wezwany telegraficznie do Płocka, złożyłem oświadczenie, które, zaprotokółowane, zostało wysłane do Warszawy. W tem oświadczeniu, będącym streszczeniem moich wyjaśnień pisemnych, zobowiązałem się do podania podobnego oświadczenia także i w S. N. Podaję je więc tutaj, tylko że nieco obszerniejsze, aby Czytelnicy mogli dobrze sprawę zrozumieć.

Zarzuty, zawarte w skardze ks. dyr. KAP-a, są wynikiem nieporozumienia.

1. Rzekome „oszczerstwo” ma polegać na usiłowaniu zasugerowania opinii publicznej, że ks. Trzeciakowi stała się krzywda przez mianowanie go proboszczem par. św. Antoniego w Warszawie. Na dowód zaś tego rzekomego mojego „prześwinstwa” skarga powołuje się na protest samego „pokrzywdzonego”, jakoby przez ten awans wyrządzono mu krzywdę.

Otoż ja, jako żywo, w inkryminowanej mi przez KAP-a notatce nic podobnego nie twierdziłem. Tak twierdziła tylko prasa żydowska, która zresztą, z natury swego stanowiska nie mogąc ujmować się za ks. Trz., jako swoim przeciwnikiem, istotny i niezaprzeczalny jego awans określiła jako zasłużoną karę za jego działalność przeciwydowską. W tym celu, w swojej grubej niewiedomości, umieściła ona parafę św. Antoniego na krakach Warszawy i oceniła jako ubogą a pracowitą; do tego zaś zmyśliła jeszcze jego dymisję z profesury w seminarjum duch. warsz., której on nigdy tam nie zajmował, oraz udzielony mu zakaz zajmowania się Talmudem. Tylko też przeciw tej prasie ks. dr. Trzeciak skierował swój protest i tę jej robotę napiętnował, jako wbijanie klina między hierarchję a społeczeństwo.

Stanowisko opinii polskiej: świeckiej i duchownej, a z nią wraz i moje, było i jest wręcz przeciwne. Zgodnie z tą opinią, krzywdę X. dr. Trzeciaka upatrywałem raczej w związku z jego awansem nominacji ks. Pudra na zajmowaną przedtem przez tamtego placówkę. Powiedziałem to wyraźnie w zaskarżonej notatce, mówiąc, że trądzim incydentu translokacyjnego, który tak głęboko poruszył opinię narodową polską, pole-

ga „na zastąpieniu szermierza wielkiej sprawy odżydzenia Polski notorycznym żydem...” O tej zaś stronie sprawy ten zasłużony i zwycięski walecznik, walczący z hydrą żydowską, nie wypowiedział się wcale; ani nawet w swoim sprzeciwie, rozesłanym prasie przez KAP-a, a na który teraz w swej skardze przeciw mnie powołuje się jego dyrektor.

O awansie swego następcy przy ul. Freta milczy jego poprzednik. I to milczenie jego jest wymowne. Gdyby bowiem tragizowanie jego położenia, stworzonego przez ów awans, zawierało w sobie oszczerstwo, to

on, jako dobry kapłan, a do tego jeszcze i z wdzięczności za awans swój własny, powinienby był zaprotestować przeciw owemu tragizowaniu tak samo, jak zaprotestował przeciw prasie żydowskiej, upatrującej radośnie karę w jego awansie. Powinien byłby wystąpić przede wszystkim przeciw ks. dr. N. za jego artykuł w Sam. Nar. o „Niezrozumiałym awansie” z d. 3. 7., następnie zaś przeciw broszurze „Tragedja ks. Trzeciaka”. Powinien byłby uczynić to w końcu także i dla odważniejszego KAP-owi przez poparcie jego komunikatu, zwróconego przeciw

Położyć kres żydowskim oszustwom!

Rolnicy, mieszkający w powiatach, w których panuje pryszczycza, dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb sprzedają zboże zamiast zbędnych zwierząt. Wyzyskują to żydzi. Mianowicie jeżdżą po wsiach i czynią na nich zakupy, płacąc za zboże po 3—4 złote niżej cen rynkowych. — Sprzedającym opowiadają jednak, że dają najwyższe ceny rynkowe.

Oszukany w ten sposób wieśniak dowiadyuje się o wyrządzonej mu przez żyda szkodzi po niewczasie, gdy już straty nie uda się powetować.

Zapytywani przez nas polscy kup-

cy zbożowi oświadczyli, że żydzi nie tylko oszukują w ten sposób rolników, ale, wyjeżdżając po zakupy na wieś, stwarzają bardzo nieuczciwą konkurencję kupiectwu polskiemu. Nie ma na to innej rady, jak tylko jedna:

Tam, gdzie handel zbożem znajduje się w rękach żydowskich, trzeba na gwałt tworzyć placówki polskie. Ponadto trzeba poczynić zabiegi, aby rząd wydał zakaz żydom skupu zboża po wsiach.

Oszustwom żydowskim trzeba raz wreszcie położyć zdecydowany kres!

Unikać żydów-lekarzy!

Od jednego z naszych czytelników z Kolomyi otrzymaliśmy list tej treści:

„W Kolomyi dyrektorem żydowskiego szpitala jest bogaty i wpływały lekarz dr Zygmunt (zapewne Symchel Teicher. Nic dziwnego, że imponuje swoim, którzy się leczą u niego, ale trudno zrozumieć Polaków — katolików, którzy najcienniejsze swe dobro, zdrowie i życie, powierzają opiece lekarzy — żydów, mając do dyspozycji znakomite polskie siły lekarskie.

Tragiczną naukę w tym względzie odniósł p. M., dyrektor Kom. Kasy Oszczędności w Kolomyi, który z drem Teicherem, jako swym lekarzem domowym pozostawał w zażyłej przyjaźni.

Zona pana M., cierpiąc na niedomagania nerkowe zwróciła się do dra Teichera, który orzekł, że pani M. ma tasiemca i zapisał jej 2 śledzie na kolację, jakas sól i proszki.

Bezpośrednio po zażyciu tych lekarstw pani M. rozchorowała się na dobre, dostała gwałtownych torsyj i bólów oraz wstrzymania moczu. Dyr. M. zawiózł ciężko chorą żonę w asystencji dra Teichera do Lwowa — znowu żydowskiego sanatorium „Vi-

ta”, gdzie mimo energicznej pomocy lekarskiej pani M. zmarła na uremnie (zatrucie organizmu moczem).

Okazało się, że katastrofę spowodowały owe środki przeciwtasiemcowe zastosowane przez dra Teichera, których wedle zasad medycyny przy schorzeniu nerek absolutnie stosować nie wolno.

Wypadek ten omawiano głośno i szeroko w mieście i łączono go z drugim wypadkiem, jaki się drowi Teicherowi zdarzył przed rokiem. Oto leżąc niejaką Reginę Stecklową na złamanie nogi dr Teicher założył jej tak fatalnie oprawę gipsową, że pacjentka dostała zakażenia krwi i musiała się poddać amputacji nogi.

Stecklowa wystąpiła przeciw drowi Teicherowi z procesem o odszkodowanie i sąd przysądził z tego tytułu kwotę 10.000 zł.

Wskutek rozgłosu obu spraw zajęła się lekarzem — żydem Prokuratorem, która zarządziła sekcję zwłok pani M. we Lwowie i wdrożyła przeciw drowi Teicherowi karne dochodzenie. O wyniku ich napiszemy.”

Oto skutki korzystania z usług żyda lekarza

„Tragedji”. Tymczasem on to wszystko przemilczał. Milczenie, zaiste, wymowne! Tem wymowniejsze, że jednocześnie do zabrania głosu prowokowała go prasa żydowska i żydolubska, stając w obronie „niezrozumiałego awansu”: w obronie, kompromitującej ten awans przez sam charakter obrońców.

I społeczeństwo rozumie wymowę tego milczenia wśród wrzawy głosów publicznych, której milczący jest bohaterem.

Zrozumiałe jest również, gdy, protestując przeciw oszczerstwu żydowskiemu, pomawiającemu zu chwale Władzę kościelną o posunięcie do absurdu żydolubstwo, nowomianowany proboszcz parafji św. Antoniego z zadowoleniem podnosi wielkość swego awansu. Byłoby jednak rzeczą niezrozumiałą, gdyby on, mąż idei, wielkiej idei odżydzenia Polski, dla której zdolen jest narażać samo swoje życie, wyraził podobne zadowolenie z awansu swego przeciwnika ideowego. Ktoby mu je przypisał, ten właśnie byłby winien oszczerstwa względem niego, a sam siebie wystawiłby na zarzut hołdowania materializmowi życiowemu, gdyż, bez rzeczowej podstawy do takiego sądu o nim w nim samym, sądziłby sam po sobie.

Tak więc ks. dr. Trzeciak zawodzi, jako postawiony przeciw mnie świadek dowodowy. I staje się jasnym, że postawiony mi zarzut oszczerstwa może być tylko wynikiem nieporozumienia, a to wskutek pomieszania dwóch, będących w moim, a związanych z sobą, awansów.

2. Przechodzę do drugiego punktu skargi. „Wprost niesamowicie — mówi skarga — brzmi zarzut, postawiony swym konfratrom, że są „watykańczykami warszawskimi”. Dotychczas tylko bezbożnicy wojujący nazywali duchowieństwo polskie pogardliwie „watykańczykami”.

Znowu nieporozumienie! Jeżeli tu jest coś niesamowitego, to chyba tylko ten zarzut.

W oskarżonej notatce, zresztą nie poraż pierwszy w druku, nazwałem KAP-a „jakby Watykanem prasowym na Polskę”. Stąd wynika, że miano „watykańczyków warszawskich”, jakiego wślad za tem użyłem, odnosi się wyłącznie do pracowników będącej w mowie Agencji, w której wszak pracują i ludzie świeccy. Tylko więc chyba cudem w rodzaju cudów nad urną można wytłumaczyć fakt, że w urnie owego miana znalazło się duchowieństwo warszawskie, a nawet wogóle polskie.

Nie może też to miano być samo w sobie zniewagą dla samych pracowników Agencji. Odkąd kwestja rzymska została rozwiązana i miano „Watykan”, którem przedtem masonerja usiłowała zastąpić słowo „Rzym”, zostało uświecone przez Stolicę Ap. w nazwie „Citta del Vaticano”, — odtąd owo miano stało się raczej zaszczytne, konsekwentnie i wyrazy oden pochodne, jak „watykańczyk”. Byłe nie w znaczeniu, w jakim tego wyrazu używają, wolnomyśliciele, nie tylko zresztą polscy, zastępujący nim słowo „katolik” lub „ksiądz katolicki”. Moja tu wina w tem chyba tylko, że miano „watykańczyków” nie dopełnił przymiotnikiem „prasowych”, co byłoby wyłączało wszelką możliwość nieporozumienia.

3. Do winy istotnej, choć skarga mi jej nie zarzuca, poczuwam się tylko w próbie wytłumaczenia „niezrozumiałego awansu” przez zastosowanie do obu razem awansów formułek: „promoveatur, ut amoveatur” — „wynieść, aby usunąć”. Bez danych bowiem po tem, przesądziłem w ten sposób intencję Zwierzchności Metropol. Warsz. na Jej niekorzyść. I za to wyrażam żal, Komu należy.

Z powodu zaś omówionych wyżej zarzutów, mogę wyrazić tylko ubolewanie, o ile mimowoli dałem powód do tak przykrych nieporozumień.

X. Charszewski

Śląsk Zaolzański nasz!



„Śląsk Zaolzański nasz!” Oto radosna nowina, która obiegła już w sobotę całą Polskę, wywołując wszędzie szal radości. Droga pokojowa, droga bezpośrednich rozmów doszliśmy nareszcie do porozumienia z Pragą. Z uczuciem radości i ulgi przyjęto tę wiadomość w całej Polsce. Zostaje bowiem usunięta główna przyczyna naszego nieporozumienia z Czechami. Bogu dzięki, że zatarg nasz z Czechami szczęśliwie zostanie ukończony. Mówimy zostanie ukończony, bo tym razem jeszcze nie wszystkie ziemie powracają do Macierzy. Powracają tylko dwa powiaty: cieszyński i frysztański. Razem około 1.000 km kw. z 230 tys. ludności. W powiecie frydeckim, do którego roszczą sobie pretensje także i Niemcy ma odbyć się plebiscyt.

W obu powiatach, które mają być Polsce cedowane natychmiast, mamy następujące gminy (w nawiasach podajemy odsetek ludności polskiej wedle ostatniego przedwojennego spisu ludności, z roku 1910) idąc od północy ku południowi a od wschodu ku zachodowi:

Powiat Frysztat obejmuje gminy: Pierśna (97,3), Markłowice (98,5), Piotrowice (89,2), Zawada (95,2), Dzieńmorowice (21,8), Raj (97,3), Frysztat (59,5), Stare Miasto (93,5), Dąbrowa (62,8), Darków (96,5), Karwina (82,5), Orłowa (34,2), Poręba (59,5), Łazy (48,7), Łąki (97,9), Stonowa (99,0), Olbrachcice (99,5), Sucha Górna (96,1), Średnia (55,3) i Dolna (58,9).

Wierzniewice (99,8), Lutynia Niemiecka (89,6), Skrzeczów (74,9), Bogumin Nowy (30,0), Bogumin (38,2), Lutynia Polska (95,5), Zabłocie (53,5), Rychwałd (49,4), Wierbica (81,7) i Piewałd (18,6).

Powiat Cieszyn: Kocobędz (95,1), Stanisławice (99,1), Cierlicko Dolne (99,0), Górne (98,6), Żywocice (99,3), Szumbark (93,7), Błędowice (96,9), Datynie Dolne (96,9), Czeski Cieszyn (31,7), Mosty (95,1), Mistrzowice (98,0), Grodziszczce (97,2), Sobiszowice (10,5), Domasłowice Dolne (8,5), Górne (3,1), Sibica (67,3), Żuków Dolny (98,0), Górny (98,8), Trzanowice (97,9), Toszonowice Górne (89,6), Dolne (34,4), Ropice (95,5), Wielopole (100,0), Trzycierz (96,4), Gnojnik (90,5), Dobracice (15,8), Roikowice (100,0), Leszna Dolna (97,3), Trzyniec (69,0), Końska (85,0), Niebory (99,8), Smółkowice (96,0), Guty (99,0), Rzeka (97,7) i Ligotka Kameralna (94,5).

Żadamy wyjaśnienia.

Rok temu decyzją rządu zawieszono Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego za prowadzenie akcji wyrotowej i propagandę komunizmu, jak to oświadczył wyraźnie premier Składkowski.

Dzięki możnym protektorom sprawa ta została zatuszowana. Oskarżenia publiczne nie zostało poparte wytożeniem sprawy sądowej; prokurator nie zajął się dygnitarzami ZNP, którzy zasiedli ponownie w nowym Zarządzie tej organizacji.

Dlaczego tak się stało? Żadamy wyjaśnienia. O sprawie tej milczeć nie wolno!

Wędrzynia (97,4), Łyżbice (99,3), Oldrzychowice (96,1), Nydek (99,0), Bystrzyca (98,2), Gródek (98,1), Karpentna (100,0), Tyra (94,2), Nawsie (96,6), Milików (100,0), Kosarzyska (99,9), Pipsek (97,5), Jabłonków (84,4), Bocanowice (99,1), Bukowiec (99,8), Mosty (98,5), Łomna Dolna (95,1) i Górna (97,9).

Z pośród miejscowości, jakie przypadają Polsce, wymienić należy: Trzyniec, gdzie się znajdują wielkie huty żelazne t. j. wielkie piece i stalownie o produkcji 500.000 ton stali, co stanowi trzecią część produkcji stali w Polsce; Karwina, której węgiel po skoksowaniu służy dla całego polskiego przemysłu odlewniczego żelaznego jako podstawowe paliwo przy topieniu żelaza; Bogumin, bardzo ważny węzeł kolejowy, wiążący Warszawę z Pragą, Budapesztem i Wiedniem oraz z Wrocławiem; Bogumin jest głównym węzłem kolejowym łączącym Pragę z Słowacją i Rusią Podkarpacką.

ODERWANYCH PODSTĘPEM I PRZEMOCĄ OD MACIERZY DWADZIEŚCIA LAT TEMU BRACI-POLAKÓW ZZA OLZY, A PRZYWRÓCONYCH DZISIAJ NA JEJ ŁONO SPRAWIEDLIWYM WYROKIEM BOSKIM I DZIĘKI MĘSKIEJ A STANOWCZEJ POSTAWIE CAŁEGO POLSKIEGO SPOŁECZYSTWA — SERDECZNIE WITAMY, WYCIĄGAJĄC DO NICH BRATNIA DŁOŃ DO UŚCISKU I POMOCY, JAKIEJ Z NASZEJ STRONY POTRZEBOWAĆ BEDĄ. OBY NA ŁONIE WSPÓLNEJ NASZEJ MACIERZY — POLSKI, CZULI SIĘ DOBRZE I SZCZĘŚLIWIE.

RODACY NASI ZZA OLZY: „NIECH ŻYJĄ!”

REDAKCJA I WYDAWNICTWO „SAMOOBRONY NARODU”.

Poza tym znajduje się na Śląsku szereg ośrodków przemysłu przetwórczego i kopalnie węgla.

Największym miastem na terenie przyłączonych powiatów jest Karwina, ośrodek węglowy, licząca ponad 20.000 mieszkańców, potem idzie Bogumin (12.500), Cieszyn zaolzański (ok. 10.000), Orłowa (ok. 10.000), Frysztat (ok. 7.000), Jabłonków (4.500).

W niedzielę 2 października br. wojska polskie wkroczyły już na Śląsk Zaolzański, witane wszędzie z niesłychanym entuzjazmem. Tak więc wróciła do Macierzy prastara Ziemia piastowska, od setek lat uprawiana polskimi dłońmi i sprawiedliwici dziejowej stało się zadość.

Od Redakcji: W związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Polski redaktor naczelny naszego pisma, p. Janusz Dunin-Michałowski, specjalnie wyjechał na Śląsk Cieszyński, by uczestniczyć w obchodach go przez wojska polskie.

Budujemy Polskę Chrystusową

W dniach 24 i 25 września br. odbywał się w Częstochowie olbrzymi zlot Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej. Około 100 tysięcy młodzieży katolickiej z całego kraju zgromadziło się na Jasnej Górze, by u stóp Królowej Korony Polskiej zamianować swę przywiązanie do Wiary i Ojczyzny, by wspólnie ponowić uroczyste przyrzeczenie:

„Uroczyste przyrzekam pracować nad sobą, aby móc całym życiem wierne służyć Bogu, Kościołowi i Polsce, czynić dobrze ludziom, być dobrym członkiem Akcji Katolickiej Młodzieży.”

Po Mszy św., odprawionej przez ks. bpa Tadora Kubinę odbyła się akademicka zlotowa, którą zagał prezes K. Z. M. M., szambelan E. Potworowski. Następnie odegrano hymn narodowy, a gdy przebrzmiały jego dźwięki, odczytano

pismo Ojca świętego,

wystosowane do Ks. Prymasa Hłonda.

W niewyszukanych, trafiających do serc młodych słuchaczy słowach Ojciec św. wyraził swą radość z młodzieży polskiej, trzymającej wiernie sztandar Wiary św., pieczętującej uroczystym ślubowaniem swę oddanie się apostołstwu katolickiemu, modląc się o pokój dla świata, błagając Najświętszą Pannę o macierzyńską opiekę dla swych trudów i zmagani.

Wyraziwszy swą ufność, że przez Chrystusowe życie i czyn katolicki młodego pokolenia prawda i miłość chrześcijańska umocnią się w szeregach ludzkich, torując drogę upragnionemu „Pokojowi Chrystusowemu w Królestwie Chrystusowym”, Ojciec św. zakończył list błogosławieństwem.

Grzmot gorących oklasków rozległ się, gdy ukazał się

Ks. Prymas Kardynał Hłond, który, przemawiając, podkreślił, że pielgrzymka młodzieży jest nie tylko pacierzem, ale że jest mibilizacją, odprawą apostołską, zewem do czynu.

„Pła Polski — mówił ks. Kardynał Hłond — nadszedł moment ostatecznej decyzji, czy opowie się za Chrystusem, czy przeciw Niemu. Plebiscyt ten od-

bywa Polska na naszych oczach na rzecz Chrystusa. Trzeba tylko, by ten plebiscyt ostatecznie w Polsce przeprowadzić i utrwalić. Jest rzeczą niewątpliwą, że Polska idzie jako Polska Chrystusowa i tego powołania nie zniszcza żadne skłócenia i zakusy.”

Po południu popisowały się orkiestry i chóry w parkach częstochowskich, a wieczorem odegrano przepiękne widowisko „Budujemy Polskę Chrystusową”.

Nabożeństwem, na którym wygłosił kazanie ks. biskup Cz. Kaczmarek, zakończył się wspaniały zaiste dzień.

Możemy być spokojni o przyszłość Polski. Na nic zdadzą się wrogie zakusy czerwonych bezbożników, dopóki młodzież nasza stoi twardo przy wierze ojców, dopóki wierna jest hasłom, głoszonym przez K. Z. M. M.:

„Kochaj Boga, szersz Królestwo Chrystusowe w swojej duszy, w swej rodzinie i w swym środowisku. Służ czynnie Kościołowi i Ojczyźnie. — Kształć swój umysł, swą wolę, swe serce. Szanuj swą godność, bądź prawy i czysty. Pracuj chętnie, cudzą pracę szanuj, dąż do sprawiedliwości społecznej. Bądź uprzejmy, koleżeński, pomagaj chętnie bliżnim. Obowiązki spełniaj sumiennie, bądź karny i posłuszny. Dbaj o zdrowie, uprawiaj ćwiczenia fizyczne, nie używaj napojów alkoholowych. Bądź gospodarny i oszczędny, cudze dobro szanuj. Bądź stały w przekonaniach i wytrwały w działaniu, pogodę ducha nieś w swe otoczenie.”

Jak szczytne to hasła, jakże odmiennie od hasł, pełnych nienawistnego obłędu, które szerzą zwolennicy Marxa. Jedne z nich głoszą, że tylko chłop winien rządzić światem; inne, że wytępić należy wszystkich, którzy nie są proletariuszami; a wszystkie one szerzone są przez żydów, wrogów chrześcijańsko - narodowego ustroju i żydom wyłącznie wychodzą na pożytek.

Burzycielskim zapędem przeciwstawia się młodzież zrzeszona w K. Z. M. M., która u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej wykrzyknęła gromko swoje „Gotów!”

Stawiamy jasno sprawę

Za miesiąc odbędą się wybory do Izby Ustawodawczej. W prasie, zajętej głównie wypadkami zagranicznymi i sprawą rewindykacji przez Polskę Śląska Zaolzańskiego, Spiszu i Orawy, o wyborach pisze się mało lub wcale.

Zresztą nic dziwnego. Bo właściwie nie ma co pisać. Chyba dla powtarzania różnych pogłosek na temat dlaczego właśnie w tak krytycznej chwili, w jakiej Europa się znalazła, Sejm został rozwiązany. Pogłoski na ten temat są zresztą wcale ciekawe i niektóre z nich mają cechę prawdopodobieństwa. Podajemy te ostatnie.

A więc sejm został rozwiązany głównie dla nozbycia się w nim przez rząd opozycji: konserwatywnej i pułkownikowskiej, która, na skutek obrania marszałkiem Sejmu p. Sławka zyskała ogromnie na sile i stała się bardzo niewygodną rządowi a niebezpieczną dla OZONU.

Ponadto w ówce wchodziła jeszcze jedna bardzo niebezpieczna dla wielu osób sprawa. Mianowicie sprawy ustawy antymasońskiej, która rozwiązany Sejm musiałby na nowej sesji budżetowej rozpatrzyć i uchwalić. Że ją by uchwalił — to nie ulegało już żadnej wątpliwości. A do tego polscy masoni, których pełno jest we wszystkich ministerstwach, dopuścić nie mogli. Wyteżwili więc wszystkie swe siły w kierunku utracenia wniesionej do Sejmu przez p. Rudzińskiego ustawy antymasońskiej.

A że utracenie niebezpiecznej dla polskich masonów ustawy mogło nastąpić tylko przez rozwiązanie Sejmu, więc zaczęli zabiegać o to. Zabiegi ich zastały wzięte pomyślnym skutkiem. Sejm został rozwiązany, a grożące polskim masonom niebezpieczeństwo na pewien czas zażegnane. Teraz głowią się oni nad tym, jak zabezpieczyć się w przyszłym Sejmie przed Budzińskim i jemu podobnymi antymasońskimi zagrożnikami.

Nowe ciała parlamentarne nie dadzą więc Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej obrazu „nurtujących w społeczeństwie prądów”. Żywot sejmowy musi być przeto krótki. Musi więc on spełnić dwa najpilniejsze zadania: pierwsze — to dać państwu w przewidzianym konstytucją terminie budżet na rok 1939/40, drugie — uchwalić nową ordynację wyborczą do izb ustawodawczych, co zresztą jest wyraźnym życzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażonym w orędziu, zarządzającym rozwiązaniem poprzednich izb ustawodawczych — i rozwiązać się. Tak. Rozwiązać się naipóźniej na wiosnę 1939 roku!

Takie to są żądania, stawiane już dziś z góry przyszlęmu Sejmowi przez cały Naród Polski. Od powyższych żądań — oświadczamy jasno i dobitnie Naród Polski nie ustąpi. Muszą być one spełnione co do joty. Trzeba bowiem raz wreszcie kraj wprowadzić z impasu, w jaki go wprowadziły rządy sanacyjne, trzeba mu dać Izby Ustawodawcze reprezentujące naprawdę wolę całego Narodu oraz trzeba go obdarzyć takim rządem, który będzie posiadał zaufanie wszystkich Polaków.

Nadchodzące brzemienne w następstwa czasy tego wymagają. Naród Polski świadomy jest ich i dlatego powyższe postulaty już z góry formułuje i oświadcza, że pod żadnym warunkiem od nich nie ustąpi. Tak. Nie ustąpi.

OD WYDAWNICTWA.

Numery 39 i 40 „Samobrony Narodu” uległy konfiskacie już po skutecznym wysiłku. Czytelników, którzy pisma nie otrzymali, prosimy o wyrozumiałość.

Dokumenty chwili...

„Graudenz-Korridor.”

Sąd powiatowy w Elblągu wysłał urzędowy list do p. Sz. w Grudziądzu, przy czym pod miejscowością Grudziądz umieszczono w nawiasie niemiecką nazwę Grudziądz z dopiskiem „Korridor” (Graudenz-Korridor).

Sfery przedowe w Niemczech widocznie nie uznają polskości naszego Pomorza, skoro uważają, że prastare miasto królewskie Grudziądz leży w „korytarzu”. Uplynęło już wiele lat „przyjaźni” polsko-niemieckiej, a tymczasem „przyjaciele” okazują się bardzo obłudni. Czynniki miarodajne winny w tej sprawie zabrać głos, boć to przecież sfery „urzędowe” nie chcą się podporządkować rzeczywistości.

Zignorować można by ewentualnie bezczelność pewnego Niemca, który z miejscowości „Waren (Muritz)” wysłał list do Polski zaadresowany następująco: „Graudenz — zur Zeit Polen in Westpreussen”. List został wysłany do polskiego konsulatu w Grudziądzu. Ale w wyżej podanym wypadku chodzi o czynniki rządowe.

Świadczy ten fakt chyba najlepiej o nastrojach, jakie w Niemczech panują w stosunku do Polski.

Wielki „Cud” w Skalacie.

Ze Skalatu otrzymaliśmy taką wiadomość:

W związku z ogłoszeniem Stron. Narodowego, że organizuje uroczysty obchód w rocznicę „Cudu nad Wisłą” dnia 15-go sierpnia br. w Tarnopolu, narodowcy jeździli po powiecie, zachęcając ludność polską do wzięcia w niej udziału; lecz w kilka dni później zaczęli jeździć inni, tłumacząc, że nie ma najmniejszego sensu jechać do Tarnopola, bo takież obchód „Cudu nad Wisłą” odbędzie się w Skalacie itd. itd.

I rzeczywiście był „cud” w Skalacie. Oto dnia 15-go sierpnia 1920 roku, kiedy zjednoczony Naród Polski przełamywał wrażliwość bolszewizmu, wspieranego intensywnie przez żydostwo, o czym każdy dobrze wie, w Skalacie w osiemnastą rocznicę nastąpił „cud”, bo na trybunie defiladę maszerującego żołnierza i organizację polskich, odbierał oprócz starosty podpułkownika p. W. i księdza polskiego, także żyd, który „zastępował” podobno burmistrza, będącego na urlopie, ale bawiącego w Skalacie.

Zjawisko to, ten „cud” napelniał spo-

łeczeństwo polskie w Skalackim zgro-

I dziś wśród wielu pytań stawiamy i takie: ile też takich „cudów” było w Polsce 15-go sierpnia br.?

Wątpimy, aby jeszcze gdzieś takie „cuda” były, ale jeśli miały miejsce oprócz Skalatu, to dajcie Polacy o tym wiadomość do prasy, aby społeczeństwo polskie pow. skalackiego nie czuło się unikatem i abyśmy wiedzieli jakie już kręgi zatoczyła gangrena.

Polak z pow. skalackiego.

Co robią żydzi w „Paged”?

Lasy Państwowe posiadają własną agencję handlową, zwaną w skrócie „Paged”. Agencja ta ma monopol na dostawę podkładków kolejowych dla Polskich Kolei Państwowych i rzekomo walczy „z kapitałami żydowskimi i dostawcami żydami” na polskich kolejach.

Zobaczmy jak ta „walka” wygląda. „Paged” podkłady, które odsprzeda je kolejom, nabycia u dostawców prywatnych, do czego też został stworzony cały aparat biurokratyczny i pośredniczący. Sek w tym, że składa on się z co „znakomitszych” fachowców żydów, posługujących się z kolei całą siecią pośredników i dostawców również żydów w rodzaju pp. Temkina, Czarnomordzika, Bojki i innych.

W walce gospodarczej jaką dziś społeczeństwo polskie prowadzi z żydami, fakty takie, jak posługiwanie się żydami i oddawanie pieniędzy do ich kieszeni, co ma miejsce w gospodarce i postępowanie firmy „Paged” stanowią wymowną ilustrację tego, jak pojmuje tę walkę z żydami instytucja, która z racji swych możliwości i przeznaczeń winna zwracać uwagę na to, do czego kieszeni idą pieniądze publiczne, którymi ona dysponuje. Uwierzyć po prostu trudno, że jeszcze dziś w obecnej sytuacji znajdują się ludzie na tak wysokich stanowiskach w dodatku, którzy potrafia się zdobyć na to, że głosząc hasło walki z żydami usiłują to robić za pomocą... tych samych żydów.

Pfu!

Jedno z pism warszawskich podało niedawno taką wiadomość:

„W dwunastym oddziale karnym sądu grodzkiego (Trębacka 1) odbyła się niedawno sprawa z oskarżenia pu-

blicznego przeciwko jednemu z wydawców „Wiadomości Literackich” p. Antoniemu Bormanowi.

Rozprawę przeprowadzono przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony wydawca odpowiadał z artykułu 213 Kodeksu Karnego, który brzmi: „Kto dopuszcza się czynu niezgodnego publicznemu lub w obecności nieletniego do lat 15, podlega karze aresztu do roku”. W tym wypadku chodziło o chłopca, jadącego samotnie w pustym tramwaju.

Po zbadaniu świadków, sąd wydał wyrok, skazujący p. Bormanę na dwa tygodnie aresztu ze względu jednak na dotychczasową niekaralność, wykonanie wyroku sąd postanowił zawiesić.

Jaka wartość moralna wydawcy, taka i pisma. Dziwić się tylko należy wielu szanującym się Polakom, że to żydłackie pismo, mieniące się „Wiadomościami Literackimi”, czytają, a wielu z nich nawet w nich pisuje. Czy to nie wstyd mieć do czynienia z wydawcą, któremu udowodniono czyn niezgodny?

Chyba wstyd! Pfu!

Żyd, mason triumfuje.

Poruszona przez nas sprawa przeniesienia do najstarszego gimnazjum w Polsce, gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie, żyda-masona z Bnei-Brith'u, Hersza względnie Henryka (!) Rosoga została, niestety, przegrana dla społeczeństwa polskiego. Żyd ten, wbrew woli ogółu polskiego społeczeństwa, został mianowany profesorem w wymienionym gimnazjum i pełni nawet funkcje zastępcy dyrektora gimnazjum.

I mówię tu o odżydzaniu polskiego szkolnictwa. Raczej trzeba mówić o jego nieustannym zażydzaniu.

Ha! Nie na próżno przecież masoni siedzą w ministerstwie oświaty...

Zew krwi...

Prezydent Stan. Zjednoczonych Roosevelt ogłosił z okazji żydowskich świąt noworocznych następujące życzenia dla narodu wybranego:

„Jestem szczęśliwy, mogąc przyłączyć się do obchodu Rosz-Haszana, i żywie bardzo szczerą nadzieję, że ścieżka, która dziś nam się jeszcze tylko nader mgliście zarysowuje, stanie się rychło prawdziwą drogą, wiedzącą do pokoju światowego i sprawiedliwości światowej.”

Czy sprawiedliwość światowa będzie spełnieniem mesjańskich marzeń narodu żydowskiego? Prezydent Roosevelt nie raz dawał dowód sympatii do narodu żydowskiego, tym razem jednak wygląda to na uznanie celów żydowskich za własne, czemu nie należy się zbyt dziwić. Prezydent Roosevelt jest przecież potomkiem żyda holenderskiego, który przed 300 laty osiedlił w Ameryce. Żydowska krew odżywa się w nim coraz bardziej i coraz głośniej...

Ojciec nie mógł przybyć na pogrzeb syna...

W Katowicach zmarł najmłodszy syn Wojciecha Korfanteo, Witold, dyrektor wydawnictwa „Polonia”. Pogrzeb już odbył się. W sprawozdaniu z pogrzebu ś. p. Witolda Korfanteo czytamy w katowickiej „Polonii”:

„Wojciech Korfanteo, mimo usilnych starań w sferach miarodajnych, nie mógł z przyczyn od siebie niezależnych przybyć na pogrzeb swego syna.”

Wymowne...

Walka o numerus nullus.

Ogół towarzystw akademickich Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie złożył na ręce rektora memoriał, domagający się stanowczo „numerus nullus” dla żydów.

W memoriale czytamy:

„Polska młodzież akademicka, uświadomiona sobie zdawną niebezpieczeństwo żydowskie, walczyła i walczy z nim od lat kilkunastu — zdając sobie sprawę, że żydzi to element całkowicie nam obcy i wrogi, działający destrukcyjnie we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Polska młodzież akademicka stoi zdecydowanie i stanowczo przy swoich postulatach i nie ugię się przed żadnym wysiłkiem celem ich zrealizowania. Nie odstraszą jej żadne represje ani nie przekonają żadne argumentacje, gdyż „numerus nullus” dla żydów jest sprawą słuszną i ważną, która nasuwa życie dnia dzisiejszego.”

Wprowadzenie „numerus nullus” dla żydów nabiera w dobie dzisiejszej specjalnej ważności, gdyż na mocy ustawy o obowiązku odbycia czynnej służby wojskowej przed rozpoczęciem studiów duży odsetek polskiej młodzieży zostanie wcielony w szeregi armii. Dlatego też żądanie polskiej młodzieży akademickiej należy energicznie poprzeć, i w ten sposób zamknąć żydom dostęp do wyższych uczelni w Polsce.

A czas na to najwyższy, czas!!!

Dawid Goliat

W przedziale wagonu, do którego wszedłem w ostatniej chwili, toczyła się ożywiona rozmowa. Pasażerowie byli wszyscy wędkarzami, jak można było wnioskować z rozlokowanego w wagonie sprzętu i bliskimi sobie znajomymi, co wynikało z rozmowy. Lecz nie o połowie ryb rozprawiali, lecz opowiadali sobie przeżycia wojenne.

— Różne rzeczy na froncie widywałem — mówił jeden — lecz nie spotkałem tam ani jednego żyda.

— Mnie zdarzało się spotykać żydów w szpitalach, kiedy mnie trzykrotnie przywożono rannego do kraju. Byli lekarzami, albo administratorami; posiadali rangi, odznaczenia i... wielki tupet. Natomiast w polu nie widziałem także żadnego.

— I ja nie.

— Ja także nie.

— W takim razie ja widziałem więcej niż wy — odezwał się dobrodusznie wyglądający blondyn, nabijając z namaszczeniem fajkę. — Ja spotkałem żyda. Jednego, ale rasowego w każdym calu. Jeżeli wszyscy oni tacy, to niech całe to plemię śnieg spali a ogień zaleje.

— Nic dziwnego, Fryc, że widziałeś więcej niż my. Byłeś przecież najdłużej z nas żołnierzem...

— No, dajcież! Opowiadaj o tym twoim żydzie — przerwał mu inny.

— Gadać, gadać! Będzie to z pewnością typ oryginalny.

Wędkarz, nazwany Frycem, u-

kończył spokojnie nabijanie fajki, schował do kieszeni worek z tytoniem, i przytknąwszy do głowy lulki zapalniczkę, ssał z powagą cybuch, póki nie zabawiła się krasą żaru powierzchni tytoniu. Puściwszy jeszcze chmurę wonnego dymu, rozparł się wygodnie i zaczął mówić:



— Faktycznie oryginalny typ. Oryginalne też nosił miano. Na imię mu było Dawid, a nazywał się Goliat. Choć, dalibóg! stosowniejsze do jego podryblowanej figury i sprośnej facyaty byłoby nazwisko Mefisto Pokraka. Ale mniejsza o to.

Służył ze mną aktywnie przed wojną. Szczęściem nie w mej kompanii, gdyż musiałbym się tak wstydząć, jak kamraci, którzy z nim ra-

zem byli w jedenastej. Opowiem wam tylko jeden szczegół z jesien-nych manewrów:

Dawid miał rozkaz stać na posterunku u wylotu wsi i wypatrywać nieprzyjaciela, którego się z tej strony spodziewano. Wyobraźcie sobie, jak ten machabeusz rozkaz wypełnił: przelazł przez płot i poszedł do sadu na śliwki! Na jego nieszczęście zdybał go pies gospodarzy —

ruszali na front, on zachorował na jakąś nieznana cholera i został w szpitalu garnizonowym. Nie ujrzałem go potem, aż w ostatnich miesiącach wojny, gdy przybył do nas z resztkami rezerw, jakie po czteroletniej wojnie dało się jeszcze zebrać. Pierwszy to był jego wyjazd w pole. Przez całe lata wojny tłukł się po garnizonach i, nie próżnując, dorobił się na wojnie niemałej fortuny.

Ostatecznie przyszła kolej i na niego. Na nieszczęście dostał się do mojej drużyny...

— Poszedł znów na śliwki i pies mu odebrał karabin, a ciebie zdegradowano — wtrącił mały, ruchliwy człowieczek, szczerząc zęby.

— Gdyby tylko to się stało! — westchnął Fryc, wysypując popiół z fajki. — Było znacznie gorzej. Uganiał się podówczas za bolszewikami w Kurlandii. Drugiego dnia po otrzymaniu uzupełnień wysłałem Goliata na patrol. Wysłałem go z dzielnym, doświadczonym żołnierzem. Hans Grode było jego nazwisko. Patrol nie wrócił. Lecz otrzymaliśmy wizytę hordy bolszewickiej. Odpierając krwawo napad, znaleźliśmy w krzaczach dogorywającego Hansa.

Zdażył mi powiedzieć, że dźgnął go podstępnie bagnietem w brzuch towarzysz jego, Goliat i... przestał żyć.

Zgrzytnęły hamulce pociągu. — Wędkarze zerwali się z miejsc, zacierając się do wysiadania.

Gdyśmy z wybuchem wojny wy-

Obec nowego układu sił w Europie

Rozbiór Czechosłowacji, dokonany głównie na rzecz Niemiec, stwarza nowy układ sił w Europie, układ, z którego my Polacy musimy dobrze zdawać sobie sprawę. Niemcy wzmocniły się znowu niesłuchanie. Nacisk więc na nasze państwo wzmoże się. Na razie będzie to nacisk gospodarczy. Ale wiadomo, że za pochodem gospodarczym kroczy polityka.

Wprawdzie Hitler w swej mowie, wygłoszonej 26 września br. po raz pierwszy wyraził, że porozumienie Niemiec z Polską jest trwałe i że nie będzie on dążył do wywołania z Polską zatargu oraz uroczyste zapewnienie światu, że żądanie Niemiec przyłączenia do Rzeszy Sudetów jest ostatnią fazą rewizji granic niemieckich w Europie. Zapewnienie to zostało bardzo chętnie przez wszystkich przyjęte. Mimo to zupełnie mu dowieść nie można. Jak należy bowiem ufać zapewnieniom Hitlera mówią najlepiej jego oświadczenia w sprawie Austrii i Czechosłowacji. — Zapoznajmy się z nimi. A więc:

I tak dnia 1 lutego 1934 kanclerz Hitler oświadcza w Reichstagu:

— Insynuacja, według której Niemcy mosiliłyby się z zamiarem pogwałcenia granic państwa austriackiego — jest absurdalna i całkowicie pozbawiona jakiegokolwiek podstaw.

W dniu 18 marca 1935 roku, po przywróceniu służby wojskowej w Trzeciej Rzeszy, Führer udziela p. Ward Price, redaktorowi „Daily Mail” wywiadu, w którym mówi:

— Jest rzeczą całkiem naturalną, że rewizja postanowień traktatowych dotyczących granic — nie może się pod żadnym warunkiem dokonywać przez zastosowanie metod jednostronnych.

Dnia 21 maja 1935 roku kanclerz Hitler w wielkiej mowie w Reichstagu deklaruje uroczyste, że

„Niemcy nie mają ani zamiaru ani najmniejszej ochoty czy to mieszać się do wewnętrznej polityki austriackiej czy to dążyć do aneksji Austrii”. W dalszym ciągu kanclerz oświadcza gotowość zawarcia paktów o nieagresji ze wszystkimi sąsiadami Rzeszy.

Dnia 7 marca 1936 roku, w chwili, kiedy wojska niemieckie wkraczają do Nadrenii, kanclerz Hitler w memorandum, wysłanym do Francji, Anglii i Włoch stwierdza z całym naciskiem, że Rzesza nie żywi żadnych agresywnych zamiarów względem jakiegokolwiek ze swoich sąsiadów.

Dnia 8 marca 1936 roku oświad-

cza w wywiadzie z redaktorem „Daily Mail”:

— Moja propozycja zawarcia paktu o nieagresji posiada charakter uniwersalny. Nie zawiera żadnych wyjątków. Stosuje się tak samo do Austrii, jak i do Czechosłowacji.



Trzy powyższe mapy obrazują wzrost terytorialny Niemiec w latach od traktatu wersalskiego. Na pierwszej mapie widzimy Niemcy bez Nadrenii i Zagłębia Saary. Druga mapa przedstawia Niemcy powiększone o te terytoria oraz o Austrię, wreszcie trzecia mapa obrazuje, w grubym zarysie, żądania terytorialne Niemiec w Czechosłowacji.

List otwarty

Znany orszacz antymasoński, K. M. Morawski, wystosował do Premiera list otwarty, który powtarzamy dosłownie za „Merkuriuszem”:

Do rąk własnych
JWPana Premiera,
Generała Sławoj-Składkowskiego
w Warszawie.

Czcigodny Panie Premierze!

Każdym narodowcem polskim, a kogoż nie mam zaliczyć do „narodowców”, jak nie żołnierza, co pierś swojej przeciwko wrogowi przedstawiał — wstrząsnął nowy wyrok na Doboszyńskiego.

Nie jestem — jak on — „endekiem”, a stara, czcigodna, przemądra szkoła polityczna krakowska, z której wyszedłem, uczyła mnie raczej odrzy do „action directe” i przestrzegała przed oporem władzy.

Ale dzisiaj czasy są inne. Piłsudski pod Bezdanami, Mussolini w „marszu na Rzym”, Hitler w r. 1923 w Monachium — nauczyli młodsze pokolenia „jak zwyciężać mają”. Ma więc autor „Gospodarki narodowej” piękne prawo do okoliczności łagodzących.

Ale przemawia za nim jeszcze wzgląd inny. W roku bieżącym obchodzimy dwudziestolecie niepodległości. W listopadzie przypada 20-ta rocznica powrotu Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, triumf idei jego w

Dnia 1 maja 1936 r. padają w Reichstagu zupełnie oficjalne oświadczenia Führera:

— Szerzy się wieść, jakoby Niemcy miały zamiar napaść na Austrię lub Czechosłowację. Wszystko to są kłamstwa. Kto je rozszerza! Mała klika o-

kraju i rocznica rozejmu w Rethondes, triumfu idei Dmowskiego za granicą. Niechby w tym terminie nie było Polaków-patriotów, co jak Komendant siedzieć musieli, lat temu 20, w więzieniach lub jak Pan Roman nie mogli działać wtedy w kraju!

Piękny był gest Piłsudskiego, gdy dawał amnestię księciu Sapieży, a co gorszego zrobił Doboszyński od księcia Sapiehy?

I jeszcze wzgląd jeden: nie przystoi, by niszczał w więzieniu dłuższy szczery, gorący Polak, wróg wszelkich obcych agentur, a emisariusze tychże agentur tolerowani byli jeszcze w podległych panu, Panie Premierze, ministeriach. To są fakty, napiętnowane głośno przez ludzi Pańskiego obozu i, śmiem powiedzieć, bynajmniej nie odparte przez Pana.

Jeden z Pańskich kolegów, także żołnierz, meldował niegdyś, w chwili waśni domowej, przed pomnikiem Księcia Józefa o dokonany przezwrocie. Byłby to, Panie Premierze, najzaszczytniejszy dla Pana „strzęp meldunku”, gdyby Pan, w dniu 11 listopada, zameldował ukochanym przez siebie ceniom, że zgoda opowiadała serca Polaków.

Zechce Pan Premier przyjąć wyrazy należnej czci.

K. M. Morawski.

sób, które nie chcą pokoju!

Dnia 11 lipca 1936 roku zostaje zawarty słynny traktat niemiecko-austriacki, którego główne postanowienia brzmią następująco:

1. W myśl deklaracji Führera, Rzesza niemiecka uznaje pełną suwerenność Związku Państwa Austriackiego.

2. Każda z dwóch wysokich kontraktujących stron uważa formę politycznego ustroju panującego w drugim państwie za sprawę na wskroś wewnętrzną tego państwa i zobowiązuje się, że w tych sprawach nie będzie wywierała ani bezpośredniego ani pośredniego nacisku.

Dnia 20 lutego 1938 roku w tydzień po wizycie kanclerza Schuschnigga w Berchtesgaden i trzy tygodnie przed „anschlussem” Adolf Hitler oświadcza w Reichstagu:

— Dziękuję kanclerzowi Schuschniggowi, że zechciał odpowiedzieć na moje zaproszenie, oraz za zrozumienie, które okazał. Jestem przekonany, że przyczyniło się ono do utrwalenia pokoju. Wszyscy demokraci, którzy mówią o pokoju a pojąją do wojny — są wściekli z powodu tego dzieła porozumienia.

Dnia 12 marca 1938 r., w chwili, kiedy armie niemieckie zbliżały się do Wiednia, minister spraw zagranicznych Rzeszy, na polecenie Führera oświadcza posłowi Czechosłowacji w Berlinie p. Mstny'owi w sposób oficjalny i obowiązujący, że Niemcy nie żywią najmniejszych wrogich zamiarów względem rządu czechosłowackiego.

Długa lista podobnych sprzecznych oświadczeń kanclerza z istotnymi zamiarami Niemiec podaje prasa francuska. Są to fakty, o których nie można zapominać. Szczególnie należy pamiętać o nich teraz przy zmianie układu sił w Europie i zawczasu myśleć o tym, aby istotnie Niemcy nie mogły już dokonać żadnej rewizji granic. A nie dokonają tego wówczas, gdy my na to nie pozwolimy, gdy będziemy tak silni, że ich od ponownego „zbierania” ziem „niemieckich” skutecznie powstrzymamy.

Nie należy więc wpadać w cielęcy zachwyt na skutek zapewnień Hitlera, nie należy usypiać czujności polskiego społeczeństwa rzekomymi sukcesami, odnoszonymi przez nas za granicą, ale trzeba trzeźwo patrzeć na zachodzące w Europie zmiany i stosownie do nich postarać się o zmianę własnych sił.

W jakim zaś kierunku winna pójść teraz nasza polityka i cały wysiłek narodu polskiego napiszemy innym razem. (jdm.)

Jan Żelewski

Czarna Księga Izraela

26) (Ciąg dalszy)

I na pochwałę Polaków, którzy mieli być zmuszeni do usunięcia istniejących ograniczeń, należy powiedzieć, że dali prawa żydom niezwłocznie. Ale żydzi z Zachodu, popierając swych wschodnich braci, żądali dalszych ustępstw, które nawet przez ich współwyznawców były uważane za niebezpieczne.

Chodziło im o autonomię, która według zdania polskich, rumuńskich i rosyjskich mężów stanu, zarówno jak i niektórych żydów, równałaby się stworzeniu państwa w państwie.

Na Lloyda George'a, który miał decydujący głos na Konferencji, oddziaływały bardzo wpływy zewnętrzne, żydowskie, wrogie Polsce.

Melville Stone, weteran dziennikarstwa amerykańskiego, tak opisuje swym rodakom wrażenia, które wywarł na nim pierwszy delegat angielski: „P. Lloyd George — mówi on — ma wielkie poczucie honoru i wielki wpływ na masy, ale okazuje uderzającą obojętność — jeśli nie ignorancję — w wielkich sprawach narodów (The Daily Mail — 25. 4. 1919).”

Jak żydzi szkodzili Polsce na

Konferencji, dowodzi m. in. jeden z bardzo wielu faktów:

„Gdy wynikały nieporozumienia co do tego, co było powiedziane lub zrobione, decydował oficjalny tłumacz Paweł (?) Mantoux, jeden z najświetniejszych przedstawicieli żydostwa na Konferencji, którego pamięć była uważana za wybitnie doskonałą.

W ten sposób spotkało go wyróżnienie, z którego są słusznie dumni jego współwyznawcy, że jest żywym sprawozdaniem, istotnie jedynym wartościowym sprawozdaniem — z tego, co się działo na historycznej radzie.

Był on odbiorcą, a jest jednocześnie jedynym składem tajemnic, o które byli tak zazdrośni delegaci z obawy, aby nie zostały użyte do jakiegoś wątpliwego celu.

Ale Mantoux cieszył się szacunkiem i zaufaniem nie tylko Wilsona, ale i premiera angielskiego, który, jak mniemano powszechnie, czerpał z jego interesujących opowiadań i trafnych (!) określeń wszystkie wiadomości (a więc i o Polsce).

Twierdzono powszechnie, że będąc człowiekiem systematycznym i przewidyującym, Mantoux zbierał wiadomości,

aby je zapisywać dla własnej korzyści.

Dla „własnej”, t. zn. korzyści międzynarodowego żydostwa. Tak więc najważniejsze wydarzenia na Konferencji opierały się niejedenkrotnie na „świetnej” pamięci jednego żyda!

Pewnego razu jednak Mantoux potknął się. Wyszło szydło z worka. Żyd okazał się tylko... żydem. A miał nieszczęście, że właśnie chodziło o Polskę.

„Wadliwe jego tłumaczenie — pisał Dillon — wywarło pewnego razu silne wrażenie na słuchaczach. Gdy delegat Polski powiedział: „Kraj mój, niestety, jest położony wśród państw, które są dalekie od umiłowania pokoju — główne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego od nich pochodzi”. Tłumaczenie Mantoux brzmiało: „Kraj, reprezentowany przez p. D., jest niebezpieczny dla pokoju europejskiego.”

Wówczas premier francuski Clemenceau zauważył pod adresem niefortunnego tłumacza: „Pan stracił posadę, jeśli będzie robił fałszywe tłumaczenia”.

Jakim był wpływ żydów na Wilsona, dowodzi fakt, iż ten „ku wielkiemu zdumieniu cudzoziemców posłał kilku swoich rodaków do Moskwy z propozycjami pokojowymi”.

Ambasador Bullitt twierdził, że projekt ten był opracowany przez sekretarza Lloyda George'a, żyda Filipa Carra i aprobowany przez premiera angielskiego.

„Journal de Genève” z dnia 18 maja 1919 roku informował, że Wilson „powziął te ważne decyzje bez gruntownego zbadania kwestii (za podeptaniem swoich żydowskich sekretarzy, którzy porozumiewali się z Carra) i gorzko tego żałuje. Conąć się wczekże niepodobna”.

Tak samo Konferencja ustąpiła — pisał Dillon — gdy Niemcy odmówili lądowania armii polskiej Hallera w Gdańsku, jakkolwiek uprzednio ogłosiła swoją decyzję co do użycia w tym celu wspomnianego portu” (t. j. zgodziła się na to).

Wskutek tego wydarzenia Jerzy Herron pisał w New York Herald z dn. 21 maja 1919 roku: „Mówiłem, że pewne wielkie siły pracowały stale i tajemnie dla pokoju niemieckiego. Ale mam na myśli właściwie jedną siłę: międzynarodowe finanse (żydowskie), którym odpiegają wszystkie inne siły, wrogie wolności narodów i duszy indywidualnej. Te wpływy przenikały konferencje.”

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

14

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

STRESZCZENIE

Odrodzenie państwa polskiego w w dzisiejszych granicach nie było na ręce żydom. Od chwili też jego powstania rozpoczęli z nim walczyć jawnie i z ukrycia. Walczą na forum międzynarodowym i w kraju. Za granicą akcją kieruje tajemniczy William Seef, a w Polsce znany dyplomata „polski” żyd prof. Azy-naske z całą plejadą pomocników. W akcji ich poważną rolę odgrywa żydówka Alia Korniszi, rewolucjonistka, i bratanek profesora Jakub. Kontratak przeciwko żydowskiej robocie organizuje Polak Poraj. Żydzi wysadzają w powietrze cytadelę w Warszawie, by wywołać w kraju zamieszanie. Ku ich przerażeniu wraca Poraj z zagranicy.

*

— Prawda, że miłości nawet w rodzeństwie narzucać czy sztucznie hodować nie można. Można jednak powinno się stwarzać jej taki klimat, którzy jej narodzenie się i rozwinięcie spowoduje. A to nie jest takie trudne. Trzeba tylko do tego świadomie i wytrwale dążyć.

— Uwaga słuszna. Istotnie, do szczerzej i trwałej miłości — poparł wywody Poraja rotmistrz I-go pułku szwoleżerów, Włodek Bielicki, wysoki, o szlachetnych rysach, bystrym spojrzeniu i stale śmiejącej się twarzy młodzieniec — potrzebny jest w pierwszym rzędzie odpowiedni klimat psychiczny, sprzyjające jej warunki. Mówię to z obserwacji, poczynionej na własnej rodzinie. Jest ona dość liczna. Składa się bowiem, prócz rodziców, z nas dziesięciorga dzieci. Wszyscy szalenie kochamy się i szanujemy wzajemnie. Zjazd rodzinny w czasie świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy należy do najmiłszych naszych chwil w roku. Oczekujemy go też zawsze z utęsknieniem i radością. A gdybyście chcieli dociec źródła naszego kochania się wzajemnego i naszej radości rodzinnej — to znajdziecie go w pierwszym rzędzie w naszych rodzinach oraz w tym ciepłym, przytulnym, serdecznym klimacie, jaki u nas w domu kwitnie. On to sprawia, że wszyscy, mimo pełnoletności, stanowisk samodzielnym i własnych gniazd rodzinnych stale tęsknimy i z ochotą ciągnimy zawsze do rodzicielskiego gniazda. Zresztą w miłości — moim skromnym zdaniem wielką rolę odgrywają osobiste starania i zabiegi o zdobycie i utrzymanie jej przy sobie. Miłość to niesłychanie wrażliwy i czuły na wszystko ptak. Raz go zranisz i dotkniesz boleśnie — a wnet ci ucieknie. Ucieknie z koła rodzicielskiego, ucieknie z pośród rodzeństwa, ucieknie z małżeństwa. Dlatego trzeba go nie ranić, nie krzywdzić — pozostanie tam, gdzie uwije sobie gniazdko na zawsze i będzie sprawiał tym, którzy o niego mają pilne staranie, nieustanną radość, szczęście i zadowolenie.

— Wznoszę więc kielich na cześć miłości!

Wszyscy wypili toast z radością i wesołymi okrzykami. Następnie zabrali się do konsumowania różnych frykasów, gwarząc raz wesoło, to znów poważnie o sprawach dnia codziennego i bliskiej oraz dalekiej przyszłości.

Poraj, jako gospodarz był wszędzie. Chodził od jednej grupki przyjaciół do drugiej. Tu i owdzie rzucał kilka wesołych słówek lub wtracał się do poważnej rozmowy. Wszyscy słuchali go chętnie i równocześnie

szczerze informowali o wszystkim, co tylko go mogło interesować.

Zosia, czyniąca honory pani domu, wywiązywała się ze swych obowiązków wspaniale. Szybko weszła w swoją nową rolę, czym zachwycali się wszyscy. A najwięcej Włodek Bielecki, który ją znał tylko z opowiadania siostr, jej koleżanek szkolnych. Onieśmielony wodził początkowo za nią oczyma, później jednak zdobył się na odwagę asystowania jej, z czego ona była nawet bardzo zadowolona, gdyż Włodek podobał się jej od pierwszego rzutu oka. Zauważył to jednak P. i patrząc życzliwie na piękną parę, stojącą akurat pod oknem i o czymś żywo rozprawiającą, szepnął do towarzysza:

— Dalibóg, będziemy niedługo na weselisku. Włodek już pograżon. Widzę to jak na dłoni — a ona też mu dłużną nie będzie. Trzeba nam pomyśleć i o Aleksandrze. Czas na niego. I jemu należy się już gniazdo własne. Szczególnie wówczas, gdy siostra wyfrunie, do której jest tak przywiązany...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale już nie zdążył. W tej chwili bowiem zbliżył się do rozmawiających major Rzeczycki i poprosił ich do gabinetu, gdzie miały się odbyć pewne narady.

— Postanowiliśmy — mówił major Rzeczycki — zacząć pracę. Niech więc młodzież sama się zabawia, a my na chwilę znikniemy jej z oczu i zapoznamy się z pewną koncepcją, jaka wyłoniła się w związku z powrotem Poraja do kraju. Trzeba nam wreszcie zacząć, coś działać, bo inaczej źle będzie.

Rozdział XI.

W tym czasie, gdy w apartamentach Poraja radzono nad wszczęciem nowej, energicznej akcji, mającej skutecznie przeciwdziałać siłom podziemnym, rozsądzałym od wewnątrz młode państwo, w znanym hoteliku na Chmielnej odbywała się

odmienna konferencja od tej jaką odbywano w gabinecie Poraja.

Konferującymi byli: Jakub Azy-naske i Wieczorkiewicz.

— Dotychczas wszystko odbywa się dobrze — według programu — mówił Jakub. — Na obawy jeszcze za wcześnie... Dziwić się nawet tobie, staremu bojowcowi PPS, że cię one nachodzą. Mówisz, że masz po dzisiejszej robocie poty. To głupstwo. Przejdź!... Pamiętaj, że mamy jeszcze dużo roboty. Przecież w programie jest: wysadzenie Uniwersytetu, katedry, kilku redakcyj pism z „Dwugroszówka” i „Rzeczpospolita” na czele... Trzeba więc nie dawać się! Jeszcze jeden, dwa, trzy wysiłki — a zostaniesz bogatym, niezależnym człowiekiem. Wspólnicy twoi także. Trzymaj ich tylko krótko za mordę. Dobrze robisz, że przy spotykaniu się z nimi używasz maski. To jest dobry pomysł. Skutecznie zabezpiecza cię przed poznaniem. Oby tylko wszystko dobrze udało się... Nasi nie zapomną ci tego, co robisz. Obsypią cię tak złotem, że będą ci inni zazdrościli. Jak się wszystko uspokoi — po „robocie” — wyjedziesz za granicę, otworzysz sobie restaurację właśnie taką, o jakiej marzysz... Wszystko załatwimy... Otrzymasz nawet lokal na swoje przedsiębiorstwo i ładną willę za miastem na mieszkanię. Lokal wybierzemy w tej dzielnicy, gdzie przebywa najwięcej rosyjskich emigrantów... Pomyśl Wieczorkiewicz, co za perspektywy?

— A jeżeli dobiórą się do mej skóry — mówił drżącym głosem eks-kelner — to co mi z tych wszystkich obietnic przyjdzie? Cytadela nie cała wyleciała w powietrze. Wystarczy miejsca, ażeby postawić pod słupem porucznika Wieczorkiewicza... Jak o tym pomyśle...

Tu Wieczorkiewicz chwycił się niezdarzonym, o nigdy nie czyszczonych paznokciach łapskiem za jakiś medal wojskowy, zdobiący lewą

pierś, a świadczący o „bohaterskich” czynach tego rycerza.

— Po co te smutne perspektywy? Miałbym myśleć o jednej ze ścian warszawskiej cytadeli, lepiej snuć marzenia o czterech ścianach własnej restauracji. Przyszanuj, że mam rację, bo gdyby nawet nasze sprawy przybrały niekorzystny obrót, to bądź pewien, że nie damy robić ci krzywdy. Przypuśćmy, że staniesz przed sądem. Nie masz się czego obawiać. Będzie cię bronił adwokat Rubin. Mądry łeb żydowski! Istny Labory! A czy wiesz kim był Labory?

— Nie, nie wiem... Poraz pierwszy o nim słyszę.

— Adwokat francuski, obrońca Dreyfusa. Przypuśćmy nawet najgorsze — ciągnął dalej Jakub. — Staniesz przed sądem. Bądź spokojny. Kara śmierci ci nie grozi... Upewniam cię. Jeszcze są w Polsce ludzie, którzy staną w obronie prawego socjalisty i demokracji. Bądź przekonany, że Sejm poniosłby gwałt na całe państwo, więcej — na całą Europę... Myślisz, że na próżno w nim siedzą nasi. — Zresztą w najgorszym razie otrzymalibyś najwyższe kilka lat więzienia. Nie jest to znów takie straszne. Nie ma bowiem więzienia, z którego by nie można było uciec, jeśli się ma przyjaciół i to wpływo- wych i możnych przyjaciół, a takich masz w nas, oraz pieniądze. Powiem więcej... We własnym twoim interesie leżałby taki proces. Zapewniam cię — powtórzysz z naciskiem wy- tworny młody człowiek z assyryjską brodą spoglądając to na swoje wy- manikowane paznokcie, to na po- rucznika.

— Znęcasz się nade mną! Jakże można mówić takie rzeczy? — zimny pot wystąpił na czoło Wieczorkiewicza.

Jakub zrobił lekki grymas w ro- dzaju śmiechu i cedił wolno:

— Jesteś w błędzie! Mówię zupełnie poważnie. Wniknij w znaczenie moich słów, a sam przyznasz rację.

Jakub zamilkł na chwilę. Wie- czorkiewicz mruknął coś bez- dzźwięcznego i siąknął nosem.

Jakub wyjął wolno złotą papie- rośnicę i z pedanterią ją zapalać wonnego papierosa. Poczem rów- nież wolno a systematycznie wfa- czał w ciasny mózg Wieczorkiewicza takie argumenty:

— Czym właściwie dziś jesteś? Pytam: czym? Zwykłym porucz- nikiem niedoucikiem. Takich jest tysiące. Kto cię zna? Nikt! Komu i na co jesteś potrzebny? Nikomu... Ale przedstaw sobie sensacyjny proces... Wieczorkiewicz urasta na bo- hatera. Pisma lewicowe robią z cie- bie ideowego bohatera, wielkiego człowieka, po prostu ideowego... — Azy-naske chciał powiedzieć bombi- stę, ale się poprawił i rzekł — ideo- wego bojownika komunizmu... Jak to pięknie i dumnie brzmi... Adwo- kat Rubin będzie mówił o tobie:

— On rzucił wyzwanie, on wła- śnie rzucił rękawicę burżuazji całego świata... Tak, on!... Nikt na to dotychczas nie zdobył się, nikt!... Tylko on!!! On, Wieczorkiewicz, bo- hater ideowej walki o równość i do- brobyt mas! — Tak, powie obrońca — podsądny wysadził cytadelę w po- wietrze. Tak, czyn ten pociągnął za sobą setki ofiar, ale liczba ich stoi w zupełnie proporcjonalnym stosun- ku do fanatycznej wiary, tego szla- chetnego młodzieńca, w słoneczne ju- tro socjalistycznego ustroju świata zapatrzonego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poznasz żyda — czytając:

1. W szponach komunizmu 0,15
2. Zbrodnie żydo-komuny 0,15
- Uwaga: 1—2 ponad 10 egz. po 12 gr, ponad 50 egz. po 10 gr, ponad 100 egz. po 8 gr.
3. Zbudź się! 0,25
4. Ratujmy Polskę 0,25
5. Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze 0,25
6. Tajemnica powodzenia żydowskiego 0,25
7. Żydzi idą 0,25
8. Żydzi — grabarze Polski 0,25
- Uwaga: Nr. nr. 3—8 ponad 10 egz. po 18 gr, ponad 50 egz. po 15 gr, ponad 100 egz. po 12 gr.
9. Walka o Krzyż 0,50
10. Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski 0,50
- Uwaga: Nr. nr. od 9—10 przy większych ilościach: ponad 5 egz. po 36 gr, ponad 10 egz. po 34 gr, ponad 25 egz. po 32 gr, ponad 50 egz. po 28 gr, ponad 100 egz. po 24 gr.
11. Poznaj żyda (Talmud i dusza żydowska) 1,—
12. Protokoły Medrców Syjonu — w nowym opracowaniu 1,—
- Uwaga: Nr. 11—12 ponad 3 egz. po 75 gr, ponad 10 egz. po 70 gr, po- nad 25 egz. po 65 gr, ponad 50 egz. po 55 gr, ponad 100 egz. po 45 gr.
- Pocztówki antyżydowskie (30 odmian) kompl. 1,50
- Szyldzi „Firma chrześcijańska” na kart. 10 gr, na tekt. 20 gr.
- Afisz z rys. (rozmiar 46×32). Cena 10 szt. po 3 gr, ponad 100 szt. po 2 gr, 500 szt. 9 zł, 1000 szt. 17 zł.
- Ulotki — 6 odmian z rys. (rozmiar 23×15) 100 szt. 1 zł, 500 szt. 3,50 zł, 1000 szt. 6 zł.
- Ulotki — 25 odmian z rysunkami (rozmiar 10×15). Cena za 500 sztuk 2,50 zł; za 1000 szt. 4,— zł.
- Ulotki — 16 odmian z rys. (rozmiar 12×8). Cena 500 szt. 1,50 zł, 1000 szt. 2,50 zł, ponad 10000 szt. po 2 zł.
- Nalepki kolorowe na papierze gumowanym — 6 odmian rozmiar 4×8. Cena za 25 szt. 50 gr, za 50 szt. 90 gr, za 100 szt. 1,50 zł, za 500 szt. 5,50 zł, za 1000 szt. 9,50 zł.

Zamówienia i pieniądze przysyłać:

„Samoobrona Narodu” Poznań, pl. Nowomiejski 7. P.K.O. nr. 206.078.

Co się dzieje w świecie...

Wojny nie ma!

Wojna na szczęście nie będzie. — Jakoś Europa jej uniknęła. A było już blisko jej wybuchu. W ostatniej chwili p. Chamberlain zwrócił się do Mussoliniego z prośbą o interwencję u Hitlera. Mussolini, któremu wybuch wojny jest ogromnie nie na rękę, natychmiast zwrócił się do Hitlera i skłonił go do trzeciego z kolei spotkania się z Chamberlainem, ale tym razem w towarzystwie premiera francuskiego Daladiera i jego, Mussoliniego. Konferencja ta odbyła się w Monachium.

Hitler spuścił z tonu.

W Monachium Hitler spuścił poważnie z tonu i pod naciskiem Włoch zgodził się na zajęcie 1. 10. niewielkiego pasa ziemi w południowych Czechach, w następnych dniach do 10. 10. na zajęcie dalszych obszarów, na których mieszka około 1 milion ludzi. Na dalszych terytoriach spornych odbędzie się plebiscyt, który zapewne odbierze Czechom drugi 1 milion ludności niemieckiej.

Pierwsza amputacja jest dla Czechosłowacji bardzo bolesna. Pociągają się jednak w Pradze tym, że w Monachium podpisany został formalny układ, a dalsze decyzje zostaną oddane komisji, złożonej z Francuza, Anglika, Włocha, Niemca i Czecha. Czesi więc liczą, że im uda się tam coś utargować.

Fortyfikacje czeskie i to te główne — zdaje się nie wpadną teraz w ręce niemieckie. Co stanie się z nimi potem, zadecyduje plebiscyt.

Czy nastąpi uspokojenie?

Układem w Monachium osiągnięto odprężenie. Ale nie położono kresu zatargom i sporom. Te mogą wybuchnąć przy plebiscycie i ustalaniu ostatecznym granicy. Jeśli jednak, mimo wszystko sprawa zakończy się pokojowo, to Czechosłowacja będzie miała do rozwiązania szereg trudności zarówno politycznych, jak gospodarczych. Trzeba będzie zmienić konstytucję, dostosować budżet do pomniejszonych dochodów i t. p.

Kłeska Francji a zwycięstwo Niemiec.

Załatwienie sprawy czeskiej w Monachium jest z punktu widzenia europejskiego zwycięstwem Hitlera a klęską Francji. Cóż z tego, że Anglia uratowała pokój kosztem swego sojusznika, gdy to samo mogła osiągnąć jego wzmocnieniem. Winna bowiem od początku nie ustępować, nie paktować, nie kłaniać się Niemcom, ale pokazać im najrozsunalszy dla nich argument — p i e ś ć. Anglia jednak tego nie uczyniła. Odwiekła przez to wojnę o lat kilka zamiast ją oddalić. Niemcy wojny by nie wywołali, bo nie są do niej przygotowani. A tak, szkoda już słów, gdyż nic się już nie zmieni.

W Monachium nic także nie zyskały Włochy. A jeśli to prawda, że Mussolini przyrzekł wycofać „ochotników” z Hiszpanii, to on złożył ofiary na ołtarzu pokoju.

Jak przyjęto układ w Monachium?

Układ monachijski przyjęto różnie. Na ogół dość entuzjastycznie. Jedynie trzeźwo patrzący się ludzie zarówno we Francji, jak w Anglii, Włoszech i w innych państwach, przyjęli go z niepokojem. W Anglii nawet jeden z najpoważniejszych ministrów, prawdziwy Anglik — nie pójdył czasami — minister marynarki Duff Cooper podał się do dymisji na znak protestu przeciwko układowi i w ogóle polityce Chamberlaina.

Monachium przekreśliło Wersal.

Układ w Monachium oznacza przyznanie się Francji i Anglii do przegranej wojny europejskiej. Akurat po 20 latach okazuje się, że Trzecia Rzesza jest większa terytorialnie, silniejsza i bardziej szanowana w świecie niż dawne Niemcy Wilhelmów. Co na to powiedzą duchy tych, którzy padli nad Marną, nad

Somme, w obronie Verdun, którzy zostali wdeptani w błoto pod Pachtendale lub w innych ofensywach flandryjskich? Jak oni tam w zaświatach muszą dzisiaj cierpieć?...

Doprawdy wstyd pali człowieka, gdy o tym myśli. Miano uzdrowić Czechosłowację, a w istocie pogorszyć tylko jej stan. Odebrano bowiem silne granice naturalne w Sudetach, oczyszczono z masy niemieckiej, ale pozostawiono potworek geograficzny nie zdolny do współżycia z Polską i Węgrami, a zdany na łaskę i niełaskę Niemiec. Przekreślono więc to, co ustanowiono w Wersalu.

Wygodnictwo Anglii i Francji.

Anglia i Francja nie zakrzętały się dokoła amputowania Czechosłowacji na rzecz Polski i Węgier i po

takiej amputacji do pogodzenia jej z tymi państwami, które tylko zdolne są skutecznie przeciwstawić się Niemcom. O tym nawet p. Chamberlain i Daladier nie pomyśleli, mimo że koncepcja ta zyskała by poparcie Mussoliniego. Panowie ci obrali sobie drogę daleko łatwiejszą i wygodniejszą, drogą nie mężów stanu, ale polityków na małą skalę — poszli na ustępstwa wobec Niemiec, a Polsce zalecali czekać... trzy miesiące.

Dogadaliśmy się z Czechami.

Na szczęście Polska dogadała się z Czechami i uzyskała to, co chciała. Teraz zaś musi myśleć o tym, jakby najskuteczniej zabezpieczyć się przed Niemcami bez oglądania się na Anglię i Francję. (dm.)

... a co w kraju?

Śląsk Zaolzański wraca do Polski.

Śląsk Zaolzański powraca do Macierzy! Sztuczną, wymuszoną traktatem masoniskim granicę przekroczyły wojska nasze, niosąc swobodę dzielnyemu Ślązakom, wynaradawianym przez lat 20 i katowanym w ostatnich dniach w nieludzki sposób przez komunistyczne bandy czesko-żydowskie.

Zachłanny rząd czeski zgodził się nareszcie zwrócić Polsce ziemię, która nigdy czeską nie była. Zgodził się dopiero po długich wykrętach, pod naciskiem niezłomnej woli całego narodu polskiego, pod grozą spowodowania swym uporem wojny, której wynik nie byłby wątpliwy.

Witaj — Ludu Piastowy, nad którym już powiewa sztandar z królewskim Orłem Białym; witaj i Ty, który dotąd za kordonem tęsknisz do Ojczyzny. Wkrótce już cały Śląsk Zaolzański jak był polskim, tak nim będzie i pozostanie — da Bóg — złączony z Macierzą już na wieki.

Cud konsolidacji.

Jak wykazały minione dni napięcia, wcale nie trudno o konsolidację u nas — Polaków. Jeżeli rząd i naród wspólny mają cel, milkną wszelkie spory, na arenę wkraczają zwycięska zgoda i jedność. Zatarg polsko - czeski pochłonął całą uwagę społeczeństwa. Sprawy partyjne odłożono na czas późniejszy, w zapomnienie niemal poszła kwestia bliskich wyborów. Stronnictwo Ludowe odroczyło swój kongres, by poważnych chwil wypowiedzenia nie mącić gorzkim wspomnieniem tego, co nas dzieli.

Było jednak jedno

stronnictwo, które nie omieszczało wykorzystać patriotyzmu społeczeństwa dla własnych celów. Pełno go było na ładzie, wodzie i w powietrzu. Na manifestacjach spontanicznych ono grało rolę gospodarza. Jego hasła płynęły (i płyną) na falach eteru: „My — któraśtam — brygada!... My, my i tylko my!”

Z murów i płotów krzyczą jaskrawe plakaty: „My, my i tylko my!... Głosujcie na naszą listę... na naszą jedyną listę!”

Przy filtrze.

Administracja, która tak często bywa przedmiotem narzekań i ataków, stanęła tym razem na wysokości zadania. Gdy społeczeństwo było pochłonięte sprawami Śląska Cieszyńskiego, gdy poza tą kwestią nic więcej go nie interesowało, administracja trwała nieporuszenie na swym posterunku, przygotowując wybory. Jak stwierdza „Kurier Polski”

„władze administracyjne pilnowały terminów kalendarzyka wyborczego, a sztaby wyborcze przesiewały przez sito całe zastępy tych, którzy deklarują lojalność i posłuszeństwo, zapewniają o chęciach i rozkoszach współpracy, a łakną tylko jednego: mandatów poselskich i senatorskich.

We wszystkich tych sztabach ustalona jest naturalnie linia generalna: co do tego, kto nie może kandydować w barwach obozu rządowego.

Od kandydowania podjął firmę wykluczeni są wszyscy przeciwnicy Ożonu z dawnego BBWR i z rozwiązanego parlamentu. Jako kandydaci prorządowi mogą być tylko ci akceptowani, którzy nie sprzeniewierzyli się idei ożonowej albo też stanowią polityczną nowiznę pod skrzydłami tego ugrupowania.

Tłumny udział.

Interesujące dane o wyborach do kolegium wyborczego przynosi „Pielgrzym” w n-rze na 27. 9. br.:

W czwartek 22-go wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej (w Teżewie), celem wyboru 4 delegatów do kolegium wyborczego, które ustali kandydatów na posłów do Sejmu. Członkowie Klubu Narodowego nie przybyli na odczytne posiedzenie. Na 24 radnych przybyło zaledwie 9 sanatorów, którzy też wybrali delegatów.

„W gminie Karsin odbyło się w dn. 23 ub. m. posiedzenie Rady Gminnej. Obecnych było 13 radnych. Najważniejszym punktem obrad był wybór dwóch delegatów do zgromadzenia Okręgowego okręgu wyborczego 103. Gdy pan wójt zarządził wybory, ośmiu radnych narodowców opuściło salę zebrania. Pozostali (2 kupców i 1 rolnik) wybrali na delegatów do wyborów p. wójta Bekowskiego i kupca p. Naręcza Bonina z Karsina.”

„Na ogólną ilość 12 radnych miejskich (w Pelplinie) przybył na zebranie jeden i ten radny wybrał p. Zubera, właściciela drogerii w Pelplinie, jako delegata do zgromadzenia wyborczego.”

A plakaty dziwią, że na tyle krzyku...

Lekarze rozpoznali chorobę.

Lekarze - Polacy Zagłębia Dąbrowskiego, którzy wystąpili w r. ub. z Związku Lekarzy i utworzyli oddział „Stowarzyszenia Lekarzy Polskich”, uchwalili na zebraniu, odbytym w dniu 28 ub. m. następującą rezolucję, odnoszącą się do kwestii wyborów i sprawy żydowskiej.

„Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, oddział w Zagłębiu Dąbrowskim żąda aby ordynacja wyborcza, która ma uchwalić nowo wybrane ciała ustawodawcze, była uchwalona w duchu demokratycznym, w granicach narodu polskiego i aby w stanowiący sposób ordynacja ta broniła Polskę od elementów obcych.”

Od nowo wybranego przedstawicielstwa parlamentarnego i czynników administracyjnych lekarze polscy domagają się będą wybitnej ofensywy w kierunku spolszczenia wszystkich dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego, oświatowego i politycznego.

Żydzizm, jako czynnik destrukcyjny i pasożytniczy na organizmie Polski, nie powinni korzystać z pełni praw obywatelskich.”

Należy wstąpić w zniszczenie się dezynferatów lekarzy. Są one bowiem skierowane pod adresem ciała ustawodawczego, które wyłonią przyszłe wybory. A wszakże ciała te będą się składały z dotychczasowych wybrańców, którzy mogli być uczynić wszystko, a nie uczynili nic. Jakżeż można wymagać od nich, by poświęcali własne interesy dla interesów narodu.

Żydzi chcieli wojować.

Bezinteresownymi i ofiarnymi potrafili być tylko żydzi — gdy... niczego nie ryzykują. Oto prasa żydowska trąbi, że

„Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski wysłał do marszałka Śmigłego Rydza depeszę, w której melduje p. marszałkowi swoją obojętną gotowość bojową, łącząc się z całym narodem w żądaniu stanowczego wystąpienia w obronie prawa i honoru Rzeczypospolitej.”

Jednocześnie odbyło się nabożeństwo za poległych w obronie Polski (!) żydów. Widocznie żydzi naprzód wiedzieli, że oddadzą życie za Polskę.

Chodziło o sprawę Zaolzia. Równocześnie donosiła prasa polska, że pod zaborem czeskim żydzi wraz z komunistami terroryzowali ludność polską, używając sposobów, znanych z rewolucji bolszewickiej i czerwonej Hiszpanii. Gdy Praga skapitulowała przed żądaniem Polski, żydzi ci potracili głowy, wahając się, czy wiać do Czech, czy pozostać na miejscu. Polacy wygrażali im wtenczas pięściami, obiecując porachować się z nimi, „jeno nastanie Polska”.

Polskę Zaolzie już ma, a żydów swych, którzy może ze strachu zbiegli, otrzyma z powrotem po ochłonięciu z gniewu. Polacy tak łatwo zapominają i przebaczą.

Zargon w instytucji miejskiej.

A nigdzie żydom tak dobrze nie będzie, jak w Polsce. Pod rządami patriarchy w Krakowie doszło do tak niesłychanych stosunków, że dział komisowy miejskiej Kasy Targowej otrzymuje i załatwia dzienną korespondencję handlową w żargonie. Oto skutki dopuszczania żydów na stanowiska urzędnicze.

„Taka polityka”.

Burmistrz Zuromina, p. Wikowski, nie jest wprawdzie żydem z pochodzenia, ale niczem satrapa żydowski zmusza Polaków - katolików do święcenia świąt żydowskich.

W Zurominie odbywają się targi w poniedziałki. Ponieważ dn. 26-go września, 10 i 17 października przypadają święta żydowskie, burmistrz przeniósł targi z poniedziałku na środę. Zarządzenie burmistrza wywołało zrozumiałe oburzenie społeczeństwa polskiego.

Delegacja kupców polskich udała się w tej sprawie do burmistrza, lecz ten chciał w ogóle nie rozmawiać i wyszedł ze swego gabinetu. Komendant policji zaś oświadczył kupcom Polakom, że „takiej polityki” prowadzić nie wolno.

Posłuchaj chłonie, co się działo w COP-ie.

Obronców świąt żydowskich jest w Polsce dużo; mało jest jednak takich, którzy przestrzegają ustawę o poszanowaniu świąt chrześcijańskich. Mamy — niestety — zwłaszcza w Małopolsce, rolników, którzy najchętniej uprawiają interesy z żydami w niedzielę. Albo idą do nich do miasta po zakupy, albo przyjmują ich u siebie, sprzedając im jaja, drób i cielęta.

Dzięki takim łamaczom dnia świętego spotkała w Stalowej Woli przygoda żyda, jednego z tych paszkarzy, kupujących na wsi tania a sprzedających drogo robotnikom, zatrudnionym w COP-ie. Wracającego ze wsi z cieleciem przywiązali robotnicy do słupa, zmuszając go do święcenia niedzieli.

Obrony ustawy za pomocą samorządu nie można pochwalać, ale... Wal.

Korespondencje

Korespondencje umieszczamy wyłącznie na odpowiedzialność nadsyłających. Redakcja.

WARSZAWA

Oślawiona urzędniczka 4-go Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej Magistratu, o której donosiła „Samobrona Narodu“ w nrze 39 p. n. „Co to za Polka?“, daje się poznać i z innej jeszcze strony. Gdy przybyła do niej p. Maria Niewiadomska (matka dwojga dzieci, z których jedno trzymiesięczne), której mąż odbywa służbę w wojsku, prosząc o bon żywnościowy, Nawrocka odmówiła jej tego. Kobieta, która stała w kolejce od 5 rana do 1 w południe, by dostać się do okienka, odeszła z niezłym, odepchniętą brutalnie. Gorzki płacz jej pobudził do płaczu i innych, nie wzruszył tylko urzędniczki, tej, która każe Polakom całować żydów po rękach.

Nie puszczone żony żołnierza i do referentki p. Żurkowskiej, i, szarpając ją, wywleczono ją na schody.

Należy podkreślić, że 4 Ośrodek Zdrowia jest domeną żydolibów i żydów. Przyjaciółką żydów jest referentka, p. Stanisława Żurkowska, paląca stale papierosy; przyjacielem ich jest kierownik p. Lutyński oraz opiekun społeczny p. Kazimierz Stracholec, zam. przy Kaczej 20; a największym ich lubownikiem i obrońcą jest opiekun społeczny Aleksander Bromiński, zamieszkały przy Dzielnej 79 m. 69, zamiatacz uliczny z Zakł. Ocz. Miasta, działacz BBWR, który pod żadnym względem nie zasługuje na swoje stanowisko.

Z żydów pracują w Ośrodku: Szmul Boraks, Abram Licht i Ruchla Bogata. Przypominam, że przed samym Ośrodkiem został wyciągnięty z własnego samochodu i pobity przez żydów lekarz chorób kobiecych, dr. Deryng.

St. Dąbrowa.

Dozorcy domowi, którzy do 14 miesięcy byli oglupiani przez różne demokracje, przechodzą obecnie masowo do „Pracy Polskiej“ oddz. doz. domowych, którego kierownikiem jest kol. Tomaszewski. Oddział liczy już 1.200 członków. Ostatnio przeszło doń ze Zw. Chrz. Dem. 243 członków wraz z orkiestrą.

Na ostatnim zebraniu, na którym przemawiał m. in. znany działacz odżyźniowy pozn.-pomorski, kol. Urbański, uchwalono powstrzymać się od udziału w wyborach do Sejmu i Senatu.

Manifestującą 1. 10. na rzecz Zaolzia młodzież spowodowała żydzi, wydzwijając pochód, przechodzący placem Marsz. Piłsudskiego. Sprowokowana młodzież zaczęła pędzić żydów z okrzykami: „Precz z żydokomuną!“ Żydzi zbiegli do Ogrodu Saskiego, gdzie otrzymali zapłatę za prowokację. Ogród obstawiała gęsto policja, przywracając spokój.

W kilka godzin później pociągnęli manifestanci, w liczbie około tysiąca, dwiema grupami od strony Pl. Bankowego i od Królewskiej na Zabia, gdzie wybito szyby w kilku sklepach żydowskich. Posuwając się pochód napadła przy Halach Mirowskich bojówka tragarzy żydowskich, uzbrojonych w noże i łomy żelazne. W wyniku krwawego starcia odnieśli ciężkie rany 3 Polaków i 3 żydów a przeszło 50 żydów zostało dotkliwie poturbowanych. W ul. Zimnej powybijano szyby w licznych sklepach żydowskich. I to zajęcie zlikwidowała policja.

Dodać należy, że w ostatnim czasie żydzi warszawscy występują bardzo agresywnie. Niedawno miał miejsce fakt bezczelnego napadu na kolporterów „Samobrony“, których żydzi oblewali z okien ukropem.

Wiele komentarzy wywołał w niedzielę ub. fakt odmowy udzielenia sali w kinie „Roma“ na wiec Stron. Narodowego przez dyrektora Akeji Katolickiej, ks. Lewandowicza (matka żydówka), oraz ks. Mościckiego, choć Str. Nar. chciało sownie zapłacić.

Wobec odmowy wynajęto salę tea-

tralną przy Śniadeckich 3/5, lecz tam nie pozwoliła odbyć wiecu policja. Tysięczne tłumy (2.800 czł. S. N. umundurowanych, z sztandarami i proporcami) ruszyły więc do siedziby S. N. przy ul. Złotej 30, gdzie wiec odbył się na 3 sąsiadujących z sobą podwórzach.

Przemawiali: kier. okr. Górecki, prezes stronnictwa nar. Kowalski, który podkreślił, że w dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego należy przypomnieć, iż Wielka Polska walczy także o Śląsk Opolski i Gdański, oraz kierownik okr. red. Ryszard Szczepny, który m. in. potępił postępowanie ks. Lewandowicza i Mościckiego, odnoszących się nieprzychylnie do ruchu narodowego, jak gdyby nie znali lekcji hiszpańskiej.

Na wiecu było kilkunastu księży (m. in. ks. Tworowski), którym zebrańni zgotowali serdeczną owację.

Czwartym mówcą był kier. prop. Jan Barański.

Wiec zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem pieśni nar. i okrzykami na cześć Wielkiej Polski.

Józef Berdycki, robotnik.

BIELSK PODLASKI

Okolice tutejsza produkuje wiele płótna, lecz zyski z niego ciągną przeważnie żydzi. Jeżeli się do skupu biorą Polacy, żydzi ich przedko niszcza, placąc wyższą cenę. Gospośia nie zmiarknęły, że żyd oszuka ją przy mierzeniu. Faktem jest, że każdy skupujący płótno żyd w przeciągu kilku lat staje się bogaczem. Klasycznym

A teraz cukier. Dla porównania 2 składy hurtowe. Żyd Sacher i Składnica Kółek Rolniczych w Chrzanowie. Do niedawna w obydwu tych składach była cena hurtowa 97,50 zł za 100 kg cukru. Żyd nie mógł strawić, że Kółko Rolnicze ma na składzie cukier. Zaczął sprzedawać cukier po cenie konkurencyjnej 97 zł za 100 kg. Ażby się przekonać gdzie tkwi tajemnica, trzeba było zważyć worek cukru. I zaraz tajemnica się wyjaśniła. Cukier od żyda Sachera ma wagi brutto 100 kg. cukier zaś z Kółka Rolniczego ma wagi brutto 100,60 kg. Bo zdaje się nie wszyscy kupcy detaliści wiedzą, że w worku musi być 100 kg cukru netto, i że na każdym worku podana jest waga brutto i netto. „Biedny“ żyd Sacher, chcąc konkurować z Kółkiem Rolniczym, „regulował“ wagę cukru, usypując z każdego worka około pół kg. Takie fakty jak powyżej, to już nie konkurencja — to zwyczajne oszustwo, to lajdackie podrywanie bytu uczciwych firm katolickich, to wprowadzanie w błąd klienta i podrywanie jego zaufania do katolickiego sklepu — bo przecież wskutek takiego postępowania żydów ten bezkrytyczny polski klient zawsze będzie mówił, że u żyda „taniej“. Można jeszcze darować chwilową nieświadomość klientowi, ale są u nas jeszcze miasteczka sklepikarzy katolickich, którzy chętnie odwiedzają żydowskich hurtowników, mając pod ręką tak solidną i uczciwą firmę dla zakupów hurtowych, jak miejscowa Składnica

Kaszel uporczywy łagodzi i uspakaja Syrop Żywokostu Świeżego

Mgr. Edwarda Gobieca

Sprzedaż:
Apteki i Drogerie

Skład Główny:
Warszawa, Młodsza 14

przykładem jest żyd Rymer, który rozpoczął z kilku setkami złotych a dziś jest milionerem. Podatku podobno płaci od obrotu, dokonywanego nie raz w jednym tygodniu.

Głównym polskim nabywcą płótna wiejskiego jest Bazar Przemysłu Ludowego w Białymstoku. Aby zniszczyć dostawców tego Bazaru, Polaków, żydzi zakupują płótno po cenie jaką płaci Bazar swym dostawcom i po cenie zakupu je temuż Bazarowi dostarczają. Rzecz prosta, że ktoś musi im straty pokrywać. Ale żaden Polak nie jest w stanie konkurować z nimi w takich warunkach, gdyż tylko żydzi mają gazdiniowe kasy, przeznaczone na zniszczenie handlu polskiego.

CHRZANÓW

Społeczeństwo polskie od kilku lat przeżywało na oczu. Fala odrodzenia kulturalnego i gospodarczego idzie przez całą Polskę. Niestety, nie wszyscy jeszcze Polacy zrozumieli, o co ta walka się toczy. Niejeden Polak mówi jeszcze dzisiaj, że musi iść do żydowskiego sklepu, bo tam ma tańszy towar o grosz, czy dwa. Jak ta taniśność wygląda, niech za przykład posłuży poniższe fakty z terenu Chrzanowa.

Wiele najpierw mydło Śmiechowskie! Ładnie w zielony papier opakowane. W sklepie żydowskim kosztuje 0,50 zł, zaś w sklepie katolickim 0,52 zł. Tajemnica — trzeba szukać rozwiązania. Po żmudnych poszukiwaniach znalazło się i rozwiązanie. W każdej paczce mydła powinien znajdować się kupon firmowy. Klient, który zbierze takich kuponów 15 szt. otrzymuje za to bezpłatnie 1 kawałek mydła wartości 0,35 zł. Kiedy z firmy Śmiechowskiej wpadła do Chrzanowa kontrola okazało się, że w firmie chrześcijańskiej były wewnątrz w opakowaniu kupony, zaś w sklepach żydowskich kuponów tych nie było. Sprytni żydzi chrzanowscy wyciągali kupony, przesyłali je do fabryki, za co otrzymywali bezpłatnie mydło i w ten sposób odbijali sobie różnicę w cenie mydła, które mądrym „gojóm“ sprzedawali. Takie macherki stwierdzone zostały również i w Krzeszowicach.

Kółek Rolniczych, mająca pierwszorzędne fachowe kierownictwo. Do wiadomości tych właśnie polskich detalistów podajemy powyższy fakt — niech sobie wyciągną z nich konsekwencje, trzeci już rok bowiem trwa, prowadzona przez Chrześcijański Front Gospodarczy w Chrzanowie, uparta walka o unarodowienie handlu, przemysłu i rzemiosła.

W. W.

CZORTKÓW

Miasto Czortków to „miniatura Palestyny“. Żydzi tu żyją za pan brat z gojami. Że na dobre to nie wyszło świadczy wiele faktów. Prokurator Sokołowski i sędzia Gasiorowski wstawili to miasto na całą Polskę przez duet „oj te łapówki Be-bergmana“ przez co te płaszki musiano zamknąć do klatki, aby na taką nutę inni nie zaczęli śpiewać. Sąd ma sentyment do żydów. W knajpie „Blimci“ można widzieć jako stałych bywalców urzędników sądowych a zwłaszcza sędz. Tadłę. Jeśli chodzi o adwokatów tutaj, to trzeba wymienić sławnego szabesgoja dr. Grzybowskiego „społeczniaka“, który ma wszystkich koncypientów żydów. Doradcą prawnym s.s. szarytek jest żyd dr. Kruh. Wstyd! Mamy przecież mecenasów dr. Skrzywaną. Dr. Kruh jest adwokatem wielu właśc. ziemskich. Głupi goje pechają bezmyślnie majątek w łapy żyda, dopóki nie zbankrutują. Nazwiska tych wszystkich zaślepieńców wymienię nast. razem.

Wychrzta papierowy adw. Granicki został wybrany komendantem obrony przeciwgazowej miasta na wyp. wojny. Boki można zrywać ze śmiechu. Chciałby sobie kupić „de Grano“ ale tego na żadnej licytacji kupić nie można. Nosi więc tylko wasy po szlachecku i pcha się między autentyczne goje wraz z żoną a la wystawa jubilerska i ogród zoologiczny (chodzi o futra, a nie o fizjonomię). Dr. Ruciński lekarz Ub. Sp. to patentowany żydofil. Był prezesem Strzelca, Hallerczyków, a teraz pewno otrzyma godność prezesa „związku żydowskich monopolistów“. Inspektor Inglot, ozonowiec, popiera karczemną dziurę Cellemajera. Sekundują mu dzielnie w tym spo-

Wszyscy do „Słońca“ „Słońce“ dla wszystkich

lecznym obowiązku podobni mu działacze. Magistratem rządzi dwaj adwokaci: żyd Ebner i ukraińiec Elektrowicz, który ukranizuje miasto. To też sklepy ukraińskie wyrastają jak grzyby po deszczu, a polskich trzeba szukać chyba ze świecą. A i te wyjątki są odwieczne tylko przez... komorników, bo czortkowskie społeczeństwo jest uświadomione „narodowo“. „Nowy Bławat Polski“ Wiśniewskiego z Poznania stoi omal że pustką a społeczeństwo tutejsze prawie że w ogonku czeka przed Kesslerem czy Kinelmanem. Galanterię Marciniaka popierają żony oficerów, a gdzie kupują inne panie? U Ungara, w Komecie itp. Doprawdy trzeba się rumienić za te kobiety co malują sobie serca na ustach jakby na ironię! Gdzie te dawniejsze Polki, o które bili się rycerze? Dziś to puste, bezduszne marionetki nie godne tej nazwy. Mistrzyni kroju damskiego Maria Szklarczykówna tworzy arcydzieła szyku i elegancji, a mimo tego falanga pań robi z siebie koczokodony u partackich żydówek z zaulków. Senecki wyrabia cacka ze skóry, a Tatelbaum i inne żydki sprzedają tandetę furami naiwnym gojom. Filipkówna posiada wybór najelegantszych kapeluszy a różne „paniusie“ leca do żydów pod pseudonimem „Leszczyńska“ i za wygórowane ceny kupują różne komieczne pudła na głowę, w których wyglądają, że pożał się Boże. Skład przyborów piśmiennych itp. Doboszyński-go, jako jedyna firma katolicka, powinien być popierany przez urzędy i społeczeństwo, a tymczasem ledwo że nie bankrutuje, bo Polacy tutejsi mają do żydów sentyment i gremialnie idą do Frenkla i Marguliesa. Nauczyciel Halkiewicz i inni wdzięczy się do drogerii żydowskiej, choć istnieje Bartosiewicz z Poznania, który od roku vegetuje. Jest to oburzające i bolesne, że jedyna drogeria Polska nie może się utrzymać w mieście, liczącym 15 000 mieszk. A to jest winą takich panów, jak nauczyciel Halkiewicz, który, jeśli chce żydów popierać, to niech uczy w hederze. W polskiej szkole nie może być taki wychowawca, który swoich synów nie umie wychować. Jeden z nich to komunistą karany.

SUCHOŻEBRY, pow. siedleckiego

Ciekawe stosunki panują w niektórych instytucjach naszego powiatu. W szkołach powszechnych popaguje się samorząd i różne organizacje społeczne, m. in. i idee spółdzielczości. Tylko organizacje pocichu zwalczą się. Nie pozostaje w tyle i szkoła w Suchożebrych, pod niezawasze szczęśliwym kierownictwem p. Kieryły. Szkoła posiada sklepik uczniowski. Obok niego na ścianie widnieje tablica z 10 przykazaniami Mielezarskiego o spółdzielczości. — Wśród nich jest i takie: „popieranie handlu prywatnego należy do brodni“. I jak wygląda w świetle tej zasady postępowania zarząd sklepu na czele z jednym z nauczycieli? Oto wszystkie towary sprowadza zarząd z księgarni prywatnej, drugorzędnej, a co najgorsze — żydowskiej niejakiego Miodownika. W ten sposób dzieci szkolne, ufając swoim przewodnikom, nieświadomie popierają handel żydowski. I takiemu panu nie przyjdzie na myśl, że Siedlce posiadają dwie duże i bogato zaopatrzone księgarnie katolickie. Jednak żydoliby wola żydów. — I to ma być praca nad odżywieniem handlu, praca dla dobra kraju, praca nad uświadomieniem młodzieży szkolnej!

Chodzą wieści, że kierownictwo tejże szkoły przed ubiegłymi wakacjami nie wydawało świadectw szkolnych tym dzieciom, które nie chciały wnieść opłaty na oślawiony „Plomyk“. — Co na to władze szkolne?

Roman Nimrud.

Z tygodnia

W ramach piegrzymki Kat. Związku Mł. Męskiej odbyło się 24 września w Częstochowie widowisko p. t. „Budujemy Polskę Chrystusową”. Tekst napisał ks. Franciszek Błotnicki, redaktor „Gazety Kościelnej” i współpracownik „Samobrony Narodu”, muzykę skomponował Feliks Nowowiejski.

W Sowietach zarządzono na wielką skalę militaryzację kobiet.

We Lwowie za przemyt skazano na więzienie od 3 mies. do 1 roku 20 żydów.

W Rzymie podano do wiadomości publicznej, przygotowany przez rząd włoski plan osiedlenia żydów w Abisynii. W kolonii tej ma być zarezerwowany rejon, w którym żydom wysiedlonym z Włoch lub z Libii będą udzielone koncesje na specjalnych warunkach.

Niezwykły wypadek wydarzył się we wsi Żytniów (pow. wieluński). 11-letni Stanisław Kalka zalał się ze swoim rówieśnikiem o... 5 groszy, iż podpali dom i całą zagrodę niejakiej Mikasiowej. Chłopiec podpalił zagrodę. Pożar ogarnął całą okolicę, wyrządzając szkody na sumę 50.000 zł.

W Londynie młodzież urządziła ostatnio wielkie manifestacje antyżydowskie, domagając się m. in. wypędzenia żydów z Anglii.

W Toruniu popełnił samobójstwo z nędzy dr filozofii Tadeusz Furtak, który od dłuższego czasu, mimo starań, nie mógł nigdzie znaleźć zajęcia. Tak więc Polacy z nędzy popełniają samobójstwo, bo miejsce ich przy warsztatach pracy zajęli żydzi. — Kiedyż nastąpi pożądana zmiana?

Coraz więcej prawosławnych na Wołyniu powraca do wiary katolickiej. We wsi Ruchni Siedliskiej jest już około 250 osób nawróconych. Ostatnio wieś ta w porozumieniu z innymi przystąpiła do budowy własnego parafialnego kościoła z własnych składek.

W Warszawie powstał klub Młodzieżowy, który łącznie z Frontem Młodzieżowym ma na celu intensywne współdziałanie przy kolonizacji rolnej w Palestynie.

Zamek i tytuł „księcia” dla generała Franco. W Hiszpanii zebrano już 15 tysięcy podpisów kobiet z prowincji Galicja na podaniu adresowanemu do rządu narodowego z prośbą o przyznanie gen. Franco tytułu „księcia Galicji”. Nadanie tytułu miałoby nastąpić jednocześnie z objęciem przez generała ofiarowanego mu przez Galicję zamku Torres De Mairas. Gen. Franco pochodzi z Galicji. Urodził się w Ferrol, w prowincji La Toruna.

Prezydentem stolicy Rumunii, Bukaresztu, został Polak, gen. Dąbrowski.

IX Targi Wołyńskie w Równem odwiedziło ponad 100.000 osób.

Ks. Henryk Weryński z Krakowa wystąpił z projektem poczynienia zabiegów dookoła beatyfikacji ś. p. ks. Stanisława Streicha, zamordowanego w marcu br. w Lubniu przez komunistę Nowaka.

300 milionów złotych odpłynęło z kas bankowych do kieszeni prywatnych w dniach poprzedzających zgodę Czechosłowacji na odstąpienie nam Zaolzia. Jak zwykle, panikarzami byli żydzi, wyciągając z banków oszczędności.

TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ

Od niedzieli 2. 10. do niedzieli 9. 10. br. włącznie odbywa się Tydzień Szkoły Powszechnej, poświęcony propagandzie budowy szkół powszechnych. W tym czasie dokonuje się publicznie zbiórki ofiar na budowę szkół powszechnych, których tyle jeszcze trzeba pobudować, by wszystkie dzieci polskie mogły uczęszczać do szkoły.

Ilość szkół powsz. w Polsce powiększa się wcale nie proporcjonalnie w stosunku do przyrostu dzieci w wieku szkolnym. Od r. 1925/6 do 1936/7 wzrosła ilość dzieci o 1.455.400, gdy tymczasem szkół przybyło w tym samym czasie tylko 789.

Szkoły wiejskie to przeważnie szkoły jednooddziałowe, o jednym nauczycielu. Szkoły te są zwykle przepelnione. 53,8% uczniów szkół powsz. uczęszcza do szkół, w których wypada 40-80 dzieci na jednego nauczyciela, 80-140 uczniów na jednego nauczyciela przypada na 44% liczby ogólnej.

Jakże ma odbywać się nauka w tak przełudnionej szkole. A iluż to dzieci nie może uczęszczać w ogóle do szkoły.

Dzieci te zwracają się do społeczeństwa z prośbą: „Złóż grosz na budowę szkoły”.

JAKA BĘDZIE POGODA W PAŹDZIERNIKU

Od 1-10 października będzie na ogół dość pogodnie przy wstępującym zachmurzeniu i przelotnych deszczach.

Od 11-20 pogoda zmienna, przy ogólnie ciepłych i słonecznych dniach.

Od 21-31 pogoda zmienna o wyraźnych cechach dotkliwego oziębienia i skłonności do deszczów.

Odpowiedzi Redakcji

P. E. S. — Będzie umieszczone w kolejności.

„Czternastoletni czytelnik” — Szkoły wojskowe wskaże właściwa PKU, która również objaśni odnośnie warunków zgłoszenia i przyjęcia.

Materiały czarne i ma kamgarny

K. MICHERDZIŃSKI
BIAŁA — BIELSKO

Modne granaty Modne freski

Ceny niskie Ządać ofert

„Izydor” — N. O. G. znaczy: Narodowa Organizacja Gospodarcza. — Encyklopedia takiej dać nie możemy ze względu na brak miejsca. Będziemy się starali natomiast podawać od czasu do czasu znaczenie skrótów i wyrazów obcego pochodzenia, zachodzących w czasopiśmie. — Karykatury dowcipne, znać pewnie talent. Radzimy kształcić się w rysunkach.

P. Z. Lawaszu — Wierszyk słabutki. Radzimy nie próbować dosiadania Pegaza, gdyż nie ma widoków powodzenia. Może będzie lepiej z prozą?

P. St. F. Werejki — Artykuł Pański bardzo dobry. Nie możemy go jednak drukować ze względu na cenzurę.

P. W. D., Brzeziny — Wiersze „O czym ja myślę” i „Cuda przyrody” możemy drukować, poczyniwszy w nich pewne poprawki, w kalendarzu na r. 1940, gdyż kalendarze na rok przyszły mamy już w druku. Wiersz p. t. „Dzień i pachciarz” posiada świetną fabułę, jest jednakowoż zbyt rozwlekły. Żadne czasopismo nie posiada tyle miejsca, aby mogło tak długie wiersze umieszczać. Niech Pan się stara skrócić go przynajmniej do 1/3. Im wiersz krótszy, tym prawdopodobniejsza możliwość jego wydrukowania, pod warunkiem — oczywiście — że posiada pewien poziom wymagany.

Sprostowanie

W nrze 30 „S. N.” pod tytułem „Smutna rzeczywistość” umieściliśmy nazwisko inspektora P. P. Bauman z Krakowa w spisie żydów, zajmujących wysokie stanowiska w P. P.

Na skutek tego otrzymaliśmy od podinspektora P. P. p. Bauman w Toruniu pismo, w którym tenże stwierdza, że nie tylko on sam, ale żaden z jego najdalszych przodków nie był pochodzenia żydowskiego i nie wyznawał innej religii, jak tylko rzymsko-katolicką.

Ponieważ w P. P. jest tylko jeden podinspektor nazwiskiem Bauman, inspektor zaś P. P. Bauman w Krakowie nie istnieje, poczyniśmy się do obowiązku podać powyższe wyjaśnienie do wiadomości naszych Czytelników.

Gielda

Waluty:

	sprzedaż	kup
Dolary amerykańskie	5,34—	5,32
Franki francuskie	14,49—	14,41
Franki szwajcarskie	121,35—	120,73
Funtów angielskie	25,76—	25,62
Guldeny gdańskie	100,25—	99,75
Korony czeskie	18,31—	18,21
Korony czeskie	—	—
Marki niemieckie	213,07—	213,01
Marki niem. srebrne	80—	77,00

Obligacje i papiery wartościowe:

Bank Polski	125—126,00
3% poz. inwestycyjna	88,00—94,00
4 1/2% poz. wewnętrzna	65,25
4% poz. konsolidacyjna	65,50—66,50
5% poz. konwersyjna	68,50
4% poz. dolarowa	42,50

Ceny zboża (w Warszawie)

Zyto	14,50—15,00
Pszenica	20,50—22,75
Jęczmień	15,00—17,25
Owies	15,00—16,00

Rodzina Samobrony

Uwaga! Ogłoszenia w „Rodzinie Samobrony” zamieszczamy jednorazowo — bezpłatnie dla Czytelników. Następne ogłoszenia tej samej treści liczymy po 10 gr za słowo dla poszukujących pracy po 5 gr.

ROZMÓWNIKA RODZINY

P. M. W., Łódź-Widzew — Posłałbym zainteresowanemu.

Ofert. do których nie dołączono znaczka 40 gr na dalszą przesyłkę, nie załatwiamy.

SPRZEDAŻ

OGÓRKI KISZONE, w beczkach oraz kapustę świeżą dostarcza wagonowo Kosiński, skr. poczt. 241, Włodzimierz.

KOMPLETNA drukarnia wraz z wytwórnią stempli (maszyna płaska, średnia), nowe ccionki, można tanio nabyć od żyda — około 6.000 zł. Znajduje się w małym miasteczku w pobliżu Białegostoku. (476)

W MIEŚCIE, położonym w poł. części woj. lubelskiego, w okolicy klimatycznej, jest do sprzedania nowy dom murowany, solidny, z ogrodem i placem. Dom, budowany na 2 rodziny, o 6 ubikacjach, nadaje się dla lekarza, księdza — emeryta, zwłaszcza dla krawcy, gdyż w całej okolicy nie ma krawcy chrześcijanina. Stosowny jest także dla kupca, gdyż na miejscu brak polskich placówek handlowych. Komunikacja bardzo dogodna. Sprzedaje się z powodu stosunków rodzinnych i wyjazdu. Cena 8 tysięcy złotych. O kupno ubiegają się żydzi, lecz właściciel chce sprzedać tylko Polakowi. (477)

W 120-TO TYSIĘCZNYM mieście wojew., na terenie COP-u jest do sprzedania nieruchomość w centrum handlowym, z lokalami handlowymi i mieszkaniami, oraz wielkim zakładem. W

podwórzu wielki obszar, nadający się pod rozbudowę lokali handlowych i mieszkań. Obiekt nadaje się na urządzenie bazaru handlowego. Powstał projekt, aby obiekt nabyć zbiorowo. Nabywcy mogliby prowadzić samodzielnie interesy handlowe, mając na miejscu mieszkania. Nawet poważne wytwórnie i hurtownie mogłyby zaangażować się, zapewniając sobie lokale, gdyż przeszło 90 proc. handlu w woj. jest w rękach żydów. Cena całości 200 tys. zł. Pożądani reflektanci, dysponujący gotówką ponad 10 tys. (480)

SPRZEDAM pod Rabką 20 tysięcy metrów ziemi ogrodowej po 20 gr za 1 m², gotówką 1500 zł, reszta na spłaty ratalne. Jan Surówka, Chabówka, p. Skomielna Biała.

SPRZEDAM sklep winno-kolonialny z nowoczesną palarnią kawy, w najlepszym punkcie Brześcia n. B., w pełnym ruchu. Gotówka do przejęcia 10 do 15 tysięcy. Oferty: F. Iwanicki, ul. 3-go Maja 10 — Brześć n. Bugiem.

KUPNA

KUPIE w miasteczku, chętnie w woj. poznańskim, 3-5 mórg ziemi z zabudowaniem. Wpłać 2.000 zł, reszta w ratach rocznych po 1.000 zł. Upraszam o szczegółowe oferty. (474)

WOLNE MIEJSCA

AGENTÓW do sprzedaży obrazów i dewocji przyjmujemy. Zarobek duży. Józef Migielski, Rozwadows, Rynek.

INSTRUKTOR wyrobu parasoli poszukiwany pilnie. (481)

OD ZARAZ potrzebna do rzeźniczo-masarskiego sklepu ekspedientka samodzielna na procent, z kaucją 1.000 złotych. Siedlec, ul. Piłsudskiego 10, Franciszek Kwiek.

SPRZEDAWCÓW - agentów domokrajnych poszukuje się w wszystkich miejscowościach na artykuły pokupne w każdym domu. Dąbrowski, Poznań, Wysoka 1.

POSZUKUJĄ PRACY

BYŁY OBROŃCA Lwowa, bezrobotny, prosi o jakąkolwiek pracę w fabryce lub inną. — Jan Pietruszka, Sasiadowice, pow. Sambor.

MŁODZIEŃC bez nalogów, z wykształceniem handlowym i rolniczym, z praktyką, obeznany w buchalterii, handlu, rolnictwie, hodowli, praktycznym i teoretycznym, z dobrymi świadectwami i referencjami, poszukuje jakiegokolwiek posady na warunkach zaofiarowanych. Stefan Kubiak, Włocław, wieś Obidówek, pow. łęczycki.

MŁODZIEŃC z zamiłowaniem handlowym poszukuje pracy w sklepie jakiegokolwiek branży w charakterze praktykanta, za skromnym wynagrodzeniem, najchętniej w woj. centralnych. (479)

ZASTĘPSTWA ozdób choinkowych, wyrobów czekoladowych i cukrowych, artykułów spożywczych, keksów — przyjmie na Małopolskę dobrze wprowadzony. (443)

NARODOWIEC — ukończony 6 kl. gimn., z 2-letnią praktyką rolną, szuka pracy. Łask. oferty pod Cezaryn, poczta Włochy k. Warszawy, maj. Grabkowo.

KUPIEC rzutki, energiczny, z dłuższą praktyką i obeznany z księgowością przyjmie posadę kierownika spółdzielni. Gwarancja — kaucja. (471)

SZOFR - mechanik, lat 38, szuka pracy. — Wymagania skromne. (472)

SZUKA WSPÓLNIKA

POTRZEBNY wspólnik do rozszerzenia wytwórni włókienniczej z kapitałem do trzech tysięcy złotych. Oferty pod „Goniec” — „Samobrona Narodu” w Warszawie, Al. Jerozolimskie 35 m. 9.

W POBLIŻU GRODNA odkryto 1-metrowy pokład węgla brunatnego, znajdujący się na głębokości 2 m pod pokładem doskonalej niebiesko-zielonej gliny, której eksploatację już rozpoczęto. — Właściciel terenu poszukuje dzierżawcy lub wspólnika, celem: 1) rozszerzenia terenu na wyrób dachówek i ewtl. kafli, 2) rozpoczęcia eksploatacji węgla brunatnego. — Do rozszerzenia cegielni potrzebne jest na początek 3—8 tysięcy złotych i tyleż do rozpoczęcia eksploatacji węgla brunatnego. Zbyt na materiały i wygodne mieszkanie zapewnione. — Teren jest objęty ustawą o ulgach inwestycyjnych, zwalniająca nowo założone przedsiębiorstwa od podatku dochodowego. (473)

Ten Nr. 100300 Losu
i wiele, wiele innych, do I-ej klasy 43-ej loterii znajdzie
Pan(i) w kolekturze
WŁADYSŁAWA CIANCY
Łódź, Piotrkowska 91
Konto w P. K. O. 603.170

RÓŻNE

BYŁA INSTRUKTORKA Woje-wódzkiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Krakowie urzędują we Lwowie kursy trykotarstwa maszynowego. — Ul. Leona Sapiehy 85 II p. m. 10. Zamiejscowym mieszkanie.

CHRZEŚCJAŃSKA wytwórnia skarpet nicianych ELKA — poleca PP. Kupcom swoje wyroby. Poznań, ul. Kraszewskiego 9 a.

SKŁAD SZKŁA, porcelany, luster, naczyń kuchennych. Zygmunta Marchel. Warszawa, Wolska 16.

NOWOCESNY SPRZET KUCHENNY

Firma Silesia Wł. Nowakowski, Poznań, Dominikańska 2, wyrabia jedyne w swoim rodzaju naczynia marki „Silesia” — Szybikowar. Naczynia te wyrabiane ze stali emaliowanej są wytworem na wskroś nowoczesnym, gdyż modernizują one system gotowania. Mianowicie w naczyniach tych gotuje się cały obiad z czterech potraw jednocześnie. Naczynia te bowiem składają się z 4 części. Zamknięcie hermetyczne izoluje przeciw przedostawaniu się zapachów jednej potrawy do drugiej. Potrawy gotują się od 5—15 minut, tak iż udział gospodyni jest zbędny. System ten ma jeszcze jedną dobrą zasadę, iż potrawy gotują się we własnej parze, zachowując dzięki temu wszelkie wartości odżywcze. Przy używaniu naczyń „Silesia” osiąga się 80 procent oszczędności na gazie, a więc sprzęt ten szybko się amortyzuje. Naczynia te wyrabiane są w różnej wielkości, na 4, 5, 6 i więcej osób. Wyrób patentowany na Polskę posiada firma Wł. Nowakowski w Poznaniu. Byłoby ze wszelkiemi pożądanymi, ażeby pokazy tej produkcji odbywały się jak najczęściej i w sklepach informowano publiczność o istnieniu i wartości tych uniwersalnych naczyń kuchennych.

UWAGA! Polecam na sezon jesiennie-zimowy pantofle góralskie, wyrabiane w różnych kolorach — silne i tanie z sukna góralskiego, szare lub białe, czysta wełna, obszywane nr. 30—32 po zł. 1,70, 33 i 34 — 2,15, 35 do 38 — 2,20, 39 i 40 — 2,50 zł.

Filcowe, kolory: biały, czerwony, niebieski i zielony nr. 30 i 32 — zł. 1,50, 33 i 34 — 1,60, 35 do 38 — 1,80, 39 i 40 — 2,20 zł.

Spody — skóra podszewca, haft pierwszorzędnym.

Gatunek 3 zwykle materiałowe od nr. 35 do 40 — zł. 1,60. Gatunek 4 zwykle materiałowe od nr. 35 do 40 po zł. 1,20

Przy zamówieniu ponad 120 zł — udzielam do 5% rabatu.

Oferty kierować: Jan Siwiec, poczta Swoszowice, wieś Wróblewice.

NAJTANŹSA z chrześcijańskich hurtowni galanterii, trykotaży, konfekcji, bielizny ciepłej itp. — jest hurtownia — S. i S. Koziołek w Warszawie, ul. Elektoralna 27. — Specjalny dział dla straganów i sklepów wiejskich.

PRZEDSIĘBIORSTWO robót szklarskich — Teofil Kublik, Warszawa, Elektoralna 47. — Tel. 5-21-28.

SZUKA PLACÓWKI

KRAWCZYNI biegła w swym zawodzie, z kartą rzemieślniczą, prosi o wskazanie miejscowości, w której mogłaby się osiedlić z powodzeniem. Najchętniej na Wileńszczyźnie. (228)

UPRASZAM o wskazanie miasta w woj. warszawskim, kieleckim lub lubelskim, w którym można z powodzeniem założyć sklep z galanterią lub spożywczą. (462)

KRAWCOWA, biegła w wszelkiej garderobie damskiej oraz bieliźnie damskiej i męskiej prosi o wskazanie miejscowości, w której mogłaby się osiedlić z powodzeniem. (465)

CUKIERNIK prosi o wskazanie miejscowości, w której by mógł z powodzeniem założyć fabrykację cukierków oraz wypiek ciastek, ewentualnie otworzyć cukiernię. (466)

Największa atrakcja jesienna Poznania

Dziś i dni następne

(REPREZENTACYJNY)
centralny oddział

CYRK STANIEWSKICH

przy ul. Fr. Ratajczaka

prezentuje nowy światowy program 20 atrakcyj

Na czele fenomenalna trefura 20 tygrysów i 10 lwów w reprezentacji słynnego pogromcy p. Girona, znanego dotychczas tylko z filmów amerykańskich.

Ceny miejsce niskie.

Przy cyrku wielki zwierzyniec — wstęp 25 groszy.

Swój do swego

wszyscy do

Kałamajskiego

Poznań — Toruń

Towary krótkie i galanterijne - modne art. damskie

OBUWIE H. i Z. BOBROWSKY

Warszawa, Marszałkowska 79

Ceny niskie. — Wielki wybór.

Jedyną Chrześcijańską Hurtownią wszelkich bławatów, galanterii i gotowej odzieży jest

Dom Towarowy „BŁAWAT POLSKI”

Łódź, Zgierska 29, róg Rynku Bałuckiego

OKUCIA BUDOWLANE DO OKIEN I DRZWI

wyłącznie fabryki B-cia Lubert S. A. w Warszawie

H. FRYDRYCHEWICZ

WARSZAWA

OKUCIA MEBLOWE

WOLNE PLACÓWKI

ZDOLNEMU i pracowitemu młodemu człowiekowi z niewielkim kapitałem otworzę sklep żelazny. (470)

NA WOLYNIU jest do objęcia duży zakład przemysłu tartaczego z eksploatacją lasu, po żądzie dzierżawcy. Zdecydowani reflektanci z kapitałem od 20 tys. do 50 tys. złotych są proszeni o nadesłanie zgłoszeń (ze znacznikiem pocztowym na odpowiedź) do Stow. Kupców Polskich w Sarnach na Wołyniu.

W NOWYM SACZU, mieście pow. na Podhalu, otoczonym słynnymi zdrojawkami, brak następujących placówek chrześcijańskich: hotel, ewentl. turystyczny, fabryka świec oraz mydła zwykłego i toaletowego, wytwórni parasoli, walizek, torebek i t. p. galanterii, wytwórni gorsetów i opasek, betoniarni, produkującej zwłaszcza dachówki; składów: żelaza, materiałów budowlanych, maki, kasz i t. p. art. spożywczych, skór i przyborów szewskich, szkła okiennego z warsztatem szklarskim, materiałów opałowych. Z blawatem i sukniami, sklepu z resztkami, taną galanterią dla straganiarzy i uboższej ludności, zegarmistrza. (464)

W MIECHOWIE, mieście pow. kieleckiego brak następujących placówek chrześcijańskich: hurtowni spożywczej, skupu zboża, składu drzewa budowlanego i stolarskiego, składu nafty. Jest do wydzierżawienia w pobliżu stacji kolejowej lokal o 200 m², nadający się na hurtownię spożywczą, skąd zboża lub inne przedsiębiorstwo. Do tego mieszkanie i 13 dużych piwnic. Obok wolny plac 1 ha, nadający się na składnicę drzewa, nafty lub tp. Wydzierżawi się w całości lub częściowo. (454)

KALENDARZ-BLOK



KALENDARZ - BLOK

„Samoobrony Narodu” na rok 1939.

Po kalendarzyku kieszonkowym i Kalendarzu Propagandowym „Samoobrony Narodu” na rok 1939 już wyszedł z druku

Kalendarz - Blok

„Samoobrony Narodu” na rok 1939.

Kalendarz - Blok — to kalendarz ścienny do zdzierania. Składa się on z 365 kartek rozmiaru 6,5×9,5. Podaje imiona, przypadające na każdy dzień, wschód i zachód słońca i księżyca, dni postne i święta. — Po drugiej stronie każda kartka zaopatrzona jest w zabawne wierszyki, aktualny humor i odpowiednie hasła przeciwyżydowskie.

Wszystkie braki, na jakie skarżono się w ubiegłym roku na kalendarz-blok na rok 1938 zostały usunięte. W tym roku więc powodów do narzekania nie będzie.

Ścianki do bloków są różnorodne, ozdobione pomysłowymi rysunkami. Całość zaś: ścianki i bloku wypada bardzo ładnie i może być piękną ozdobą dla każdego domu, a jednocześnie dobrą propagandą akcji odżydzeniowej.

Cena pojedynczego kalendarza-bloku 25 gr loco Poznań. Ponad 10 bloków po 23 gr; ponad 25 bloków po 22 gr; ponad 50 bloków po 21 gr; ponad 100 bloków po 20 gr.

Ścianki do bloków od 7 groszy począwszy do 25 gr.

Porto do 10 sztuk — 40 gr; do 25 szt. — 85 gr; do 50 szt. — 1,50 zł; do 100 szt. — 2,50 zł; do 500 szt. — 3,50 zł.

Uwaga! Przy zamówieniach kalendarzy książkowych porto do 25 sztuk kalendarzy-bloków nie będzie liczone.

MECHANICZNA WYTWÓRNI

CZAPEK RÓŻNEGO RODZAJU.

Własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. Dostawy dla wojska i urzędów. — Hurt — detal. K. Jasiński, Poznań, ul. Wrocławska 30.

BOLE

**REUMATYCZNE
ARTRETYCZNE
NEWRALGICZNE**

usmierz

ZNIECZULAJĄCY

**Balsam
Bengalski
KARPINSKIEGO**

CENY OGŁOSZEN: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1,20 zł; od strony 2-iej w tekście 1. — zł. w dziale ogłoszeń 80 gr; lekarskie 40 gr; nekrologi 30 gr. Notatki reklamowe krótkie 1,20 zł. Artykuły opisowe specj. za wiersz 1,80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2,40 zł. Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr; tłusty druk 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40% drożej od cen normalnych.

Prenumerata w kraju: kwartalna 1,30; półroczna 2,40; roczna 4,50 — 5 egz. kwartalnie 4,50; 10 egz. kwartalnie 7,50.

z zagranicy: półroczna 5,00; roczna 9,00 zł. Płacone z góry.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Pl. Nowomiejski 7; skr. poczt. 75. Konto P.K.O. 206 078. Przekazy rozliczeń. Poznań I. kartofka 21

Redaktor odpow.: Franciszek Sikorski, Poznań.

Wydawca: Henryk Skąpski, Poznań. — Telefon 33-29

Druk rotacyjny własny „Samoobrony Narodu”, Poznań, al. Marcinkowskiego 25.